

31 Pułapki
podatkowego ryczałtu

24 Nowy sposób
na bezpieczną inwestycję

40 Piątka piwowarów,
czyli jak odbudować biznes

Konserwatywny magazyn ekonomiczno-społeczny

Forum Polskiej gospodarki

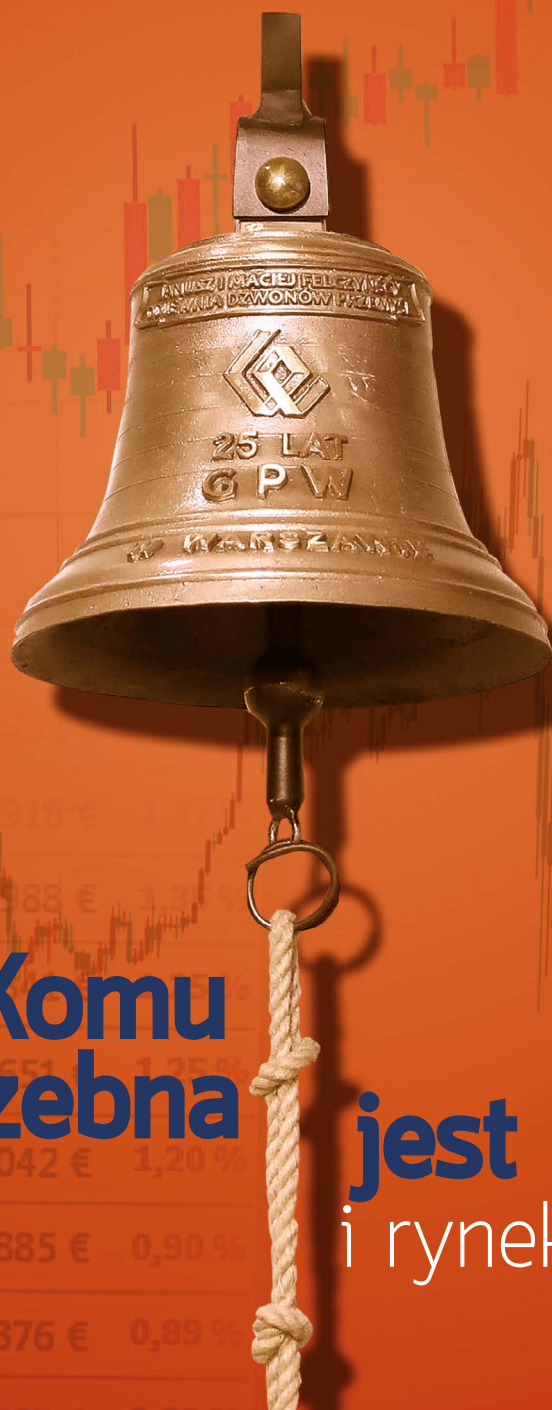
Nr 5 (5) październik 2020 0,874 €

13 **Raport:**
Inwestycje
w zieloną energię

30 **Technologia
modułowa**
przyszłością
budownictwa

26 **Dlaczego rząd
likwiduje ulgę
abolicyjną?**

34 **Piotr Skarga**
prekursor
bankowości
i czarna legenda
o pochowaniu
żywcem



6 **Komu
potrzebna**

jest giełda
i rynek kapitałowy

Felietony:
Gniadek SVD
Palutkiewicz
Hofman

FPG24.PL

Zawsze w stronę przedsiębiorcy...



Konserwatywny serwis ekonomiczno-społeczny

[Spis treści]



Forum Polskiej
g o s p o d a r k i

Wydawca:
Forum Polskiej
Gospodarki Sp. z o.o.
ul. Srebrna 16 lok. 18
00-810 Warszawa
REGON: 386-226-015
NIP: 527-292-86-29
KRS: 0000844719

Redaktor zarządzający:
Krzysztof Budka

Zespół redakcyjny:
Robert Azembski,
Tomasz Cukiernik, Kamil
Gorał, Marek Kutarba,
Jarosław Mańka

Felietoniści:
ks. Jacek Gniadek SVD
Piotr Palutkiewicz
(Związek
Przedsiębiorców
i Pracodawców)
Piotr Hofman

**Skład i opracowanie
graficzne:**
Przemysław Banasiewicz

Korekta:
Anna Zakrzewska

Reklama:
reklama@fpg24.pl

Redakcja Forum Polskiej
Gospodarki nie ponosi
odpowiedzialności za treść
reklam i ogłoszeń.



**06. CZY POLSKA GOSPODARKA
POTRZEBUJE RYNKU KAPITAŁOWEGO?**
Plan dla polskiej giełdy jest. Plan traktowany poważnie. Istnieje więc realna szansa na jego wdrożenie. To dobre wieści, bo potrzebujemy rynku kapitałowego.

**11. BIOMETAN JEDNYM Z FILARÓW
TRANSFORMACJI ENERGETYCZNEJ**
Chcemy, by za 10 lat płynęło w naszych sieciach co najmniej 10 proc. paliwa powstałego z odnawialnych źródeł energii – przyznaje prezes PGNiG Jerzy Kwieciński.

**13. RAPORT:
INWESTYCJE W ZIELONĄ ENERGIĘ**
Jak przedstawiają się ambitne plany polskich spółek związanych z inwestycjami w odnawialne źródła energii?

**22. FISKUS ŻĄDA OD NAS
CORAZ WIĘCEJ INFORMACJI**
Duże firmy opodatkowane CIT będą miały od 1 stycznia obowiązek sporządzania i publikowania na stronie internetowej sprawozdania z realizacji strategii podatkowej za każdy kolejny rok podatkowy.

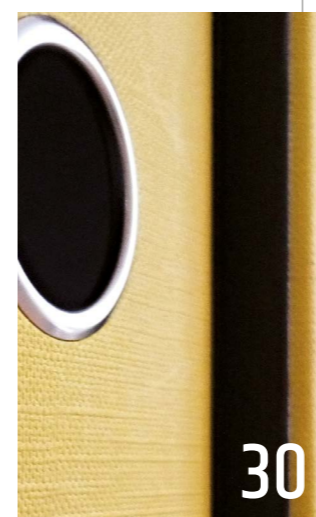
**24. NOWY SPOSÓB
NA BEZPIECZNĄ INWESTYCJĘ**
Na rynku nieruchomości pojawił nowy produkt, który cieszy się coraz większą popularnością wśród Polaków. To apartamenty wakacyjne o charakterze inwestycyjnym.



**26. DLACZEGO RZĄD
LIKWIDUJE ULGĘ ABOLICYJNĄ?**
Kurczące się wpływy podatkowe, a z drugiej strony rosnące wydatki budżetowe powodują, że rząd szuka coraz to nowszych źródeł uzupełnienia braków fiskalnych.

30. PUŁAPKI PODATKOWEGO RYCZAŁTU
Od nowego roku więcej podatników będzie mogło płacić podatek dochodowy w formie ryczałtu. Wzrośnie także limit przychodów uprawniających do ryczałtu.

**34. PREKURSOR BANKOWOŚCI I
FAŁSZYWA LEGENDA O POCHOWANIU
ŻYWCEM**
Lata mijają, a wersja o pogrzebaniu żywcem księdza Piotra Skargi żyje swoim życiem, przysparzając kaznodziei wątpliwej sławy.



**39. TECHNOLOGIA MODUŁOWA
PRZYSZŁOŚCIĄ BUDOWNICTWA**
Niskobudżetowe kompleksy modułowe tworzone jako obiekty tymczasowe przechodzą do przeszłości. W ich miejscu pojawiły się nowoczesne budynki modułowe powstałe z prefabrykowanych materiałów.



Przedsiębiorcy i ich realny wpływ na prawodawstwo

Myślą przewodnią tegorocznej edycji Kongresu 590 ma być wizja Polski roku 2030. Odważnie, można by rzec półżartem, biorąc pod uwagę fakt, iż politykom zarzuca się, zresztą słusznie, że często myślą w perspektywie roku albo co najwyżej najbliższych wyborów. Dekada to czasowa perspektywa, do której mało kto dociera. Natomiast to i tak najkrótszy okres, w którym powinno się myśleć, jaki kraj przekażemy następnemu pokoleniu. Dobrze więc, że organizatorzy Kongresu 590 chcą rozmawiać o tym, jak Polska ma wyglądać za 10 lat, jaki wpływ na jej gospodarkę i poziom życia obywateli będą miały regulacje wprowadzane dzisiaj przez obecny rząd. Odczytuję to hasło jako sygnał skierowany do wszystkich rządzących, by przy podejmowaniu jakichkolwiek decyzji kierowali się nie sondażami i emocjami społecznymi towarzyszącymi różnym kwestiom, ale rozsądkiem i próbą przewidzenia, jaki skutek te decyzje będą miały za rok, za pięć lat, ale i za dwie dekady.

„Forum Polskiej Gospodarki” będzie jednym z partnerów medialnych tegorocznego Kongresu 590. Piśmiemy o tym nie bez przyczyny, bo „Pięćset Dziewięćdziesiątka” od samego początku kojarzy się i jest „skrojona” przede wszystkim pod polskie firmy i polskich przedsiębiorców. Dużo w niej miejsca zawsze poświęca się temu, jak stymulować rozwój sektora MŚP poprzez otoczenie prawne i podatkowe. A że temat to niezwykle ważny i cały czas aktualny, chyba nie trzeba nikogo przekonywać. Nie od dziś wiadomo, że to właśnie małe i średnie firmy są podmiotami najbardziej

wrażliwymi na zmiany prawa i nowe rozwiązania podatkowe. A zapowiedzi tych zmian przybywa i prawdę mówiąc większość z nich to nie są zmiany na lepsze. Ewentualne dodatkowe ciężary związane z obsługą prawną-podatkową mogą przesądzić o opłacalności biznesu. Zresztą praktyka pokazuje, że złe prawo i niewłaściwe stosowanie obowiązujących regulacji może doprowadzić do bankructwa nawet prężnie działające przedsiębiorstwa. Nie dziwi więc, że wielu polskich przedsiębiorców właśnie otoczenie regulacyjne uważa za jedną z kluczowych barier dla rozwoju swojej działalności. Krótko mówiąc, po raz kolejny na Kongresie 590 warto rozmawiać o tym, jak powinno (a nawet musi) zmieniać się państwo, by mógł rosnąć i rozwijać się polski biznes. Szczególnie że sytuacja jest teraz nieco inna, bo COVID-19 całkowicie przemebłował świat, jaki znamy. Włącznie z gospodarką.

Organizatorzy tegorocznej edycji zapowiadają, że chcą poszukać nowej definicji nowoczesnego patriotyzmu gospodarczego, który już dawno wykroczył poza proste hasło „kupuj polskie produkty”. „W oparciu o te cele damy impuls do integracji społeczności polskich przedsiębiorców i budowania ich realnego wpływu na prawodawstwo i kierunki zmian” – zapowiadają. To też się świetnie składa, bo od samego początku naszej działalności podkreślamy, że polscy przedsiębiorcy z sektora MŚP, który tworzy krwioobiegi gospodarki, powinni mieć realny wpływ na prawodawstwo. Szczególnie prawodawstwo podatkowe.

Krzysztof Budka

Łap smak i w drogę

Polecam
Bartosz Zmarzlik

MISTRZ ŚWIATA NA ŻOZŁU

wygodny
poręczny
pyszny

GO Burger
IDEALNY
W PODRÓŻY

stop
cafe

reklama

Osiedle
Słoneczne Dębki

BUDOWA ROZPOCZĘTA **DZIEŃ OTWARTY 14. 11. 2020**

MIESZKANIA 3 POKOJOWE
54 - 61 m² z ogródkami
800 m DO MORZA

www.slonecznedebki.pl

ZAMIESZKAJ LATEM 2021

SPRZEDAŻ-KONTAKT

602 613 934
664 417 443
604 934 288

Czy polska gospodarka potrzebuje rynku kapitałowego?



Giełda, notowania, potężne korporacje i wielkie transakcje – to chyba pierwsze skojarzenia na hasło „rynek kapitałowy”. Tak najpewniej widzi go przeciętny odbiorca wydarzeń gospodarczych. Tyle że te skojarzenia raczej nie dotyczą Polski. Jeśli już, to podobne obrazy pojawić się mogą w związku ze słynną Wall Street, a nie z ulicą Książęcą w Warszawie. Czemu tak jest? Dobre pytanie, na które postaramy się poszukać odpowiedzi.

Kamil Goral

Dla jasności zaznaczamy, że w tekście określeń giełda i rynek kapitałowy używamy zamiennie. Podręcznikowo nie są to pojęcia tożsame, nie piszemy jednak rozdziału w książce naukowej. Lojalnie więc uprzedzamy, że jeśli nie będzie to wyraźnie zaznaczone, GPW i rynek kapitałowy oznaczać będą to samo, czyli po prostu warszawską giełdę.

Filmy, GetBack i OFE

Przeciętny zjadacz chleba w naszym kraju o giełdzie mógł w ostatnich latach usłyszeć przy kilku okazjach. Pierwsza to hollywoodzkie produkcje takie jak „Wilk z Wall Street” czy oscarowy „Big short”. Te filmy ukazywały rynek jako miejsce, w którym kosmiczne pieniądze „robią” niktzemnicy pozbawieni zasad, za wszelką cenę goniący za zyskiem. Postać Jordana Belforda, genialnie zagrana przez Leonardo DiCaprio, weszła już do kanonów pop kultury. To człowiek, który potrafi sprzedać wszystko i przy okazji nieźle na tym zarobić, oczywiście ze stratą dla swoich klientów. Zgodnie z zasadą – po trupach do celu. Drugi film pokazuje podobne postawy, brak etyki i zupełne nie liczenie się z innymi ludźmi. Pieniądz przede wszystkim.

Kolejna okazja to afery GetBack. Ten wrocławski windykator, którego problemy w 2018 r. doprowadziły do strat dla inwestorów szacowanych na około 2 mld zł, przyczynił się także do potężnego uderzenia w wizerunek rodzimego rynku kapitałowego. Zanim na jaw wyszła prawdziwa sytuacja spółki, GetBack przedstawiany był jako zna-



komicie zarządzany podmiot, mający przed sobą świetlaną przyszłość w rosnącej branży. Tyle teoria. W praktyce okazało się, że wyniki finansowe raportowane przez spółkę miały niewiele wspólnego z prawdą, a ludzie, którzy kupili jej ob-

ligacje, najpewniej nigdy nie zobaczą zdecydowanej większości swoich pieniędzy. W rezultacie zaczęły pojawiać się skądinąd zupełnie słuszne pytania o ochronę indywidualnych inwestorów, wiarygodność sprawozdań finansowych i badających je audytorów oraz etyczne standardy niektórych banków, które oferowały swoim klientom toksyczne papiery. Wątki te doczekały się nie tylko oceny moralnej, ale także postępowań sądowych, zarówno cywilnych, jak i karnych.

Last but not least okazji, aby usłyszeć o polskim rynku kapitałowym, było wygaszanie otwartych funduszy emerytalnych. Co te fundusze mają wspólnego z giełdą? Ano to, że przez lata znaczna część składki emerytalnej ubezpieczonych trafiała właśnie do

Przeciętny zjadacz chleba w naszym kraju o giełdzie mógł w ostatnich latach usłyszeć przy kilku okazjach.



OFE, te zaś kupowały za to obligacje skarbowe lub akcje notowanych na warszawskim parkiecie spółek. Rozpoczęta pod koniec XX w. reforma zapewnić miała otrzymanie świadczenia w jesieni życia i przy okazji rozkręcić polską giełdę. Efekt był taki, że faktycznie na GPW coś się działo, OFE generowały popyt i zapewniały płynność obrotu. Tyle że robiły to za publiczne pieniądze w ramach państwowego systemu emerytalnego. Z faktycznym rozwojem rynku kapitałowego w Polsce nie miało to wiele wspólnego. Kiedy zatem jeszcze za rządów PO-PSL rozpoczął się proces wygaszania funduszy, na naszą giełdę padł błąd strach. Zorientowani wiedzieli, że sielanka dobiega końca i po zmianach okaże się, jak to z polskim rynkiem jest naprawdę, bez wspomagaczy pod nazwą OFE.

Marazm

Zanik OFE i afera GetBack to były ciężkie ciosy dla GPW. W efekcie na warszawskim parkiecie od lat dzieje się raczej niewiele. A świadczy o tym dramatycznie niska liczba debiutów. Jeszcze w 2007 r., tuż przed wybuchem globalnego kryzysu finansowego, przy Książęcej pojawiło się aż 81 nowych spółek. Rostły aktywa funduszy inwestycyjnych lokujących środki w akcje, OFE działały bez przeszkód, a o ich likwidacji nikt nie myślał. Ludzie wierzyli, że giełda może dać im bogactwo. Ten czas nie trwał jednak zbyt długo.

Rok później upadł bank Lehman Brothers, indeksy leciały na łeb na szyję, a inwestorzy przestali patrzeć na giełdę w ten sam sposób co przedtem.

Kolejne lata dla GPW to już równia pochyła. Debiutów było coraz mniej, na głów-

nym parkiecie w 2018 r. pojawiło się tylko siedem firm, rok później wynik ten został powtórzony. Tak słabo nie było od 15 lat. Dodatkowo coraz więcej spółek decydowało się na opuszczenie głównego rynku. W 2018 r. tzw. delistingów było aż 25, o 18 więcej niż debiutów. W 2019 r. sytuacja wyglądała podobnie. Lata 2018–2019 to także wyraźny spadek obrotów akcjami.

Powiew ożywienia przynieść miały Pracownicze Plany Kapitałowe. W odróżnieniu od OFE udział w nich nie jest obowiązkowy, jednak aby zrezygnować z członkostwa w planach, należy złożyć pracodawcy stosowną deklarację. PPK wystartowały w lipcu ubiegłego roku i początkowo objęły największe firmy zatrudniające powyższej 250 osób. Podane na początku 2020 r. przez Polski Fundusz Rozwoju staty-

fot. PAP/Rafał Guz

W październiku zeszłego roku Rada Ministrów przyjęła strategię rozwoju rynku kapitałowego na lata 2019–2023.

styki dotyczące partycypacji w planach nie okazały się najlepsze. Niemal dwóch na trzech pracowników największych przedsiębiorstw zrezygnowało z uczestnictwa w PPK. Od stycznia planami są objęte także mniejsze podmioty, jednak w związku z pandemią harmonogram uruchomienia tego etapu kapitałowego oszczędzania na emeryturę został przesunięty o pół roku, z marca na końcówkę października.

Biorąc pod uwagę słaby start w dużych firmach, trudno oczekiwać, że plany zasadniczo poprawią losy polskiego rynku kapitałowego. A warto pamiętać, że były uruchamiane w innej rzeczywistości gospodarczej, z 5-procentowym bezrobociem i szybko rosnącymi pensjami. Obecnie sytuacja na rynku pracy nie wygląda już tak różowo, wiele osób obawia się utraty zatrudnienia i dużo skrupulatniej liczy każdy grosz. W tym kontekście trudno oczekiwać wielkiego zainteresowania PPK.

Jest strategia

W październiku zeszłego roku Rada Ministrów przyjęła strategię rozwoju rynku kapitałowego na lata 2019–2023. We

wstępie do tego dokumentu czytamy „Jednym z najważniejszych gospodarczych wyzwań, przed jakimi stoją współczesne rządy, jest konieczność zapewnienia krajowym przedsiębiorstwom możliwie szerokiego dostępu do finansowania ich działalności, co pozwoliłoby im pozyskiwać środki na inwestycje, zwiększyć zatrudnienie i tym samym przyczynić się do wzrostu gospodarczego. Ze względu na postępujący proces starzenia się społeczeństw konieczne jest również wypracowanie rozwiązań zapewniających godziwe emerytury obywatelom. Dobrze rozwi-

nięty i efektywny rynek kapitałowy może być istotnym wsparciem w podejmowaniu się obu tych wyzwań”.

I trudno się z tym stwierdzeniem nie zgodzić. Co zatem oferuje strategia? Dokument liczy prawie 80 stron i zawiera wiele ważnych propozycji.

W SRRK zaproponowano m.in. ciekawe rozwiązania podatkowe, mające zachęcić inwestorów do zainwestowania oszczędności na giełdzie, a inwestorów do tego, aby się na niej pojawili. Są wśród nich:

- „ukosztownienie” nakładów na IPO do wysokości 125 proc. poniesionych wydatków,
- zwolnienie z podatku u źródła odsetek od euroobligacji dopuszczonych do obrotu na rynku państwa członkowskiego Unii Europejskiej,
- preferencje w zakresie opodatkowania zaproponowanych przez SRRK obligacji rozwojowych,
- możliwość kompensaty strat i zysków kapitałowych dla inwestorów,
- obniżenie opodatkowania dywidend nawet do 9 proc.

Oczywiście powyższe hałaśta wymagają rozwinięcia i uszczegółowienia. Czuwać ma nad tym m.in. pełnomocnik ministra finansów ds. strategii Antoni Repa. W wywiadzie dla portalu fpg24.pl w kontekście strategii minister Repa wskazał na inne kluczowe obszary dla realizacji założeń zawartych w tym dokumencie: – Głównym celem Strategii Rozwoju Rynku Kapitałowego jest zapewnienie polskim przedsiębiorstwom, w tym szczególnie z sektora



OD 10 LAT WSPIERAMY PIŁKĘ RĘCZNĄ



teksta

GRAMY Z WAMI OD LAT

PGNiG od 2010 roku jest Sponsorem Strategicznym Polskiej Piłki Ręcznej. Nieprzerwanie już kolejny rok wspiera seniorskie Reprezentacje Polski Kobiet i Mężczyzn, Reprezentacje Młodzieżowe, a także jest sponsorem tytularnym Superligi oraz Pucharu Polski Kobiet i Mężczyzn.

 **PGNiG**

MŚP, lepszego dostępu do różnych źródeł finansowania. Strategia przewiduje pakiet konkretnych działań, dokładnie 90, o charakterze strukturalnym, w tym: poprawiających ład korporacyjny, z zakresu nadzoru i regulacji, innowacji (Fintech szczególnie), których celem jest zachęcenie do inwestowania w Polsce. W obecnej sytuacji niektóre z zadań nabierają bardziej pilnego charakteru i prace nad nimi przyśpieszamy. Ministerstwo będzie jednocześnie wykazywało dużą wrażliwość we wdrażaniu poszczególnych rozwiązań SRRK, wstuchując się w głos uczestników rynku – stwierdził.

Z kolei prezes GPW Marek Dietl jeszcze pod koniec zeszłego roku tak mówił o strategii na fpg24.pl:

– Wierzę, że SRRK będzie realizowana. Jej powstanie to duży sukces rynku kapitałowego, który zabiegał wiele lat o przyjęcie tego dokumentu. Propozycjami o największym ciężarze gatunkowym są zapisy dotyczące Sądu Rynku Kapitałowego oraz Obligacji Rozwojowych. SRRK zakłada, że miałyby one stałą stopę procentową. Mogłyby je emitować zarówno firmy prywatne, jak i powiązane z państwem spółki specjalnego przeznaczenia, np. CPK. Gdyby te obligacje mogły być używane w transakcjach warunkowych z bankiem centralnym, to banki chętnie lokowałyby w nie swoją nadmiarową płynność. Pozwoliłoby to część wydatków inwestycyjnych dotychczas finansowanych z budżetu państwa pokryć bez zwiększania deficytu i długu publicznego.

Czytając te wypowiedzi, odnosi się wrażenie, że plan dla polskiej giełdy jest, że jest on traktowany poważnie i jest realna szansa na jego wdrożenie. I to dobre wieści, bo odpowiedź na postawione w tytule tekstu pytanie jest pozytywna. Tak, potrzebujemy rynku kapitałowego, w tym także silnej giełdy. Szczególnie teraz, kiedy rośnie zapotrzebowanie na kapitał z wyższą tolerancją dla ryzyka niż na przykład to, jakie akceptują banki.

Z giełdy płyną też obiecujące informacje, jak chociażby ta o planach przejęcia parkietu w Erywanii. Na korzyść GPW działa także środowisko niskich stóp procentowych, które skłaniać może część oszczędzających do lokowania środków w akcje i inne aktywa kapitałowe.

foto: PGNiG S.A.



[Artykuł partnerski]

Biometan jednym z filarów transformacji energetycznej

Chcemy, by za 10 lat płynęło w naszych sieciach co najmniej 10 proc. paliwa powstałego z odnawialnych źródeł energii – stwierdził podczas VI Kongresu Energetycznego DISE Jerzy Kwieciński, prezes Polskiego Górnictwa Naftowego i Gazownictwa.

Wrocławski kongres odbywał się pod hasłem „Zielony Europejski Ład w Polsce”. Jednym z gości honorowych wydarzenia był minister klimatu Michał Kurtyka, który przypomniał założenia Polityki Energetycznej Polski. – Oparta jest ona na trzech filarach. Pierwszy to sprawiedliwa transformacja, czyli stanowisko i przekonanie do tego stanowiska naszych partnerów z Unii Europejskiej, że Polska potrzebuje więcej solidarności w drodze do osiągnięcia neutralności klimatycznej. Drugi filar to rewolucja paradygmatu energetycznego – od centralnie sterowanego do oddolnego. Wreszcie trzeci filar to wyzwanie dotyczące radykalnego podniesienia jakości powietrza, jakim oddychamy – zaznaczył minister Kurtyka.

Unijna polityka klimatyczna to wyzwanie nie tylko dla rządu, ale przede wszystkim dla polskich spółek energetycznych.

– Nasi koledzy z Orleń już we wrześniu ogłosili, że do 2050 r. ich koncern osiągnie neutralność klimatyczną. Niedługo mają zaprezentować

szczegółową strategię dojścia do tego celu. My też niebawem zaprezentujemy aktualizację własnej strategii. A skoro będziemy łączyli siły, każdy bez problemu może się domyślać, co będzie naszym celem – przyznał prezes PGNiG Jerzy Kwieciński.

Zwolennicy „łączenia sił” Grupy LOTOS oraz PGNiG z PKN ORLEN podkreślają, że ta konsolidacja pozwoli zbudować jeden, silny koncern multienergetyczny, który wzmocni pozycję Polski w regionie i na świecie.

W cele nowej polityki klimatycznej polskich spółek energetycznych wpisuje się m.in. program biometanowy, jaki realizuje PGNiG. – Gaz ziemny traktujemy jako paliwo przejściowe. Zużycie tego gazu będzie rosło nie tylko w Polsce, ale również w całym regionie. W dłuższej perspektywie czasowej na rynek gazu będziemy jednak patrzyli nieco inaczej. Celowo nazywałbym go właśnie rynkiem gazu, a nie rynkiem gazu ziemnego. Dlatego że gaz ziemny będziemy systematycznie zastępować paliwami alternatywnymi – zaznaczył prezes PGNiG. – Takim paliwem

odnawialnym jest m.in. biometan. W tej chwili nie płynie on jeszcze w naszych sieciach, ale mam nadzieję, że na przełomie roku uda się nam podłączyć pierwszą taką instalację – dodał Jerzy Kwieciński.

Prezes PGNiG przypomniał, że plan spółki jest taki, by w ciągu dekady produkować w Polsce cztery miliardy metrów sześciennych biometanu. A to oznacza wybudowanie nawet dwóch tysięcy biometanowni.

– Założenie jest takie, by za 10 lat płynęło w naszych sieciach co najmniej 10 proc. biometanu. Warto jednak dodać, że ten gaz będzie wykorzystywany nie tylko w sieciach gazowych, ale również w transporcie, sektorze chemicznym, a także przy produkcji czystego wodoru, który nie bez przyczyny nazywany jest paliwem przyszłości. Dlatego w ciągu najbliższych czterech lat na realizację działań badawczych w ramach programu wodorowego nasz koncern przeznaczy najmniej 31 mln zł – przyznał prezes PGNiG.

**MATERIAŁ PRZYGOTOWANY
WE WSPÓŁPRACY Z PGNiG SA**



Jacek **Gniadek SVD**

Co widać i czego nie widać

To tytuł książki Frédéric Bastiata. Ten XIX-wieczny francuski wolnorynkowy ekonomista pisał, że dobry ekonomista to taki, który potrafi dostrzec długofalowe skutki swoich decyzji. To samo dotyczy lekarzy. Prof. Ryszard Rutkowski z Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku twierdzi, że epidemia koronawirusa jest wyolbrzymiona. Nie wynika to z braku wystarczającej wiedzy na temat nowego wirusa. Przyczyną jest sam system.

Dr Paweł Basiukiewicz, kardiolog i internista, trafnie zauważył, dlaczego lekarze w prywatnych gabinetach nie udzielają teleporad i przyjmują pacjentów osobiście. Odpowiedź jest bardzo prosta. Nikt za taką usługę by im nie zapłacił. W przychodni państwowej lekarze rodzinni nie muszą spotykać się z chorymi, ponieważ mają płacone ryczałtem. To nie tylko wina lekarzy. Większość Polaków od lat głośno się za państwem opiekuńczym. Ostrzegał przed tym św. Jan Paweł II w encyklice „Centesimus annus”, pisząc, że w takim państwie „dominuje logika biurokratyczna,

aniżeli troska o to, by służyć korzystającym z nich ludziom”.

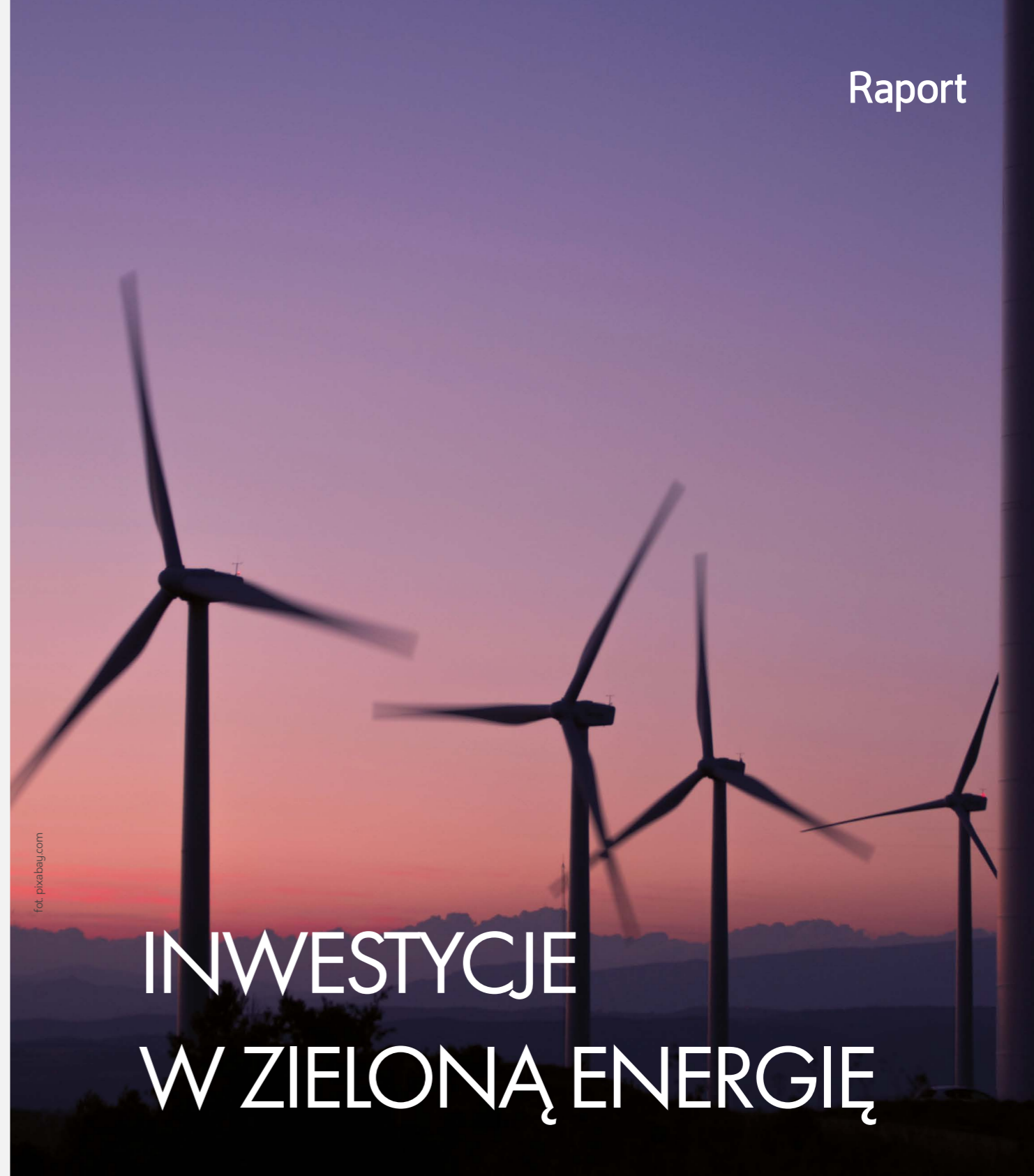
O zdrowiu publicznym nie możemy mówić bez uwzględnienia kosztów alternatywnych zamknięcia gospodarki i szkół oraz zakazu wyjścia z domu. W nagłówku artykułu mainstreamowego BBC przeczytałem, że prawie milion kobiet w Wielkiej Brytanii mogło nie zrobić badań przesiewowych w kierunku raka piersi, ponieważ służba zdrowia była zajęta walką z koronawirusem, a ludzie żyli w panicznym strachu. Kosztem alternatywnym tej decyzji za kilka miesięcy będzie prawdopodobnie większa liczba zgonów wśród kobiet.

Resort zdrowia opublikował projekt rozporządzenia w sprawie dodatków finansowych, z którego wynika, że pracownicy sanepidu wykonujący kontrole w czasie pandemii dostaną więcej pieniędzy. To może wywołać tzw. efekt kobry. Termin w ekonomii pojawił się za sprawą Brytyjczyków, którzy w czasach kolonialnych rządów w prowincji Delhi wprowadzili nagrodę pieniężną za każdą odciętą głowę kobry.

Mieli dobre intencje. Chcieli zwalczyć plagę jadowitych węży, które stanowiły śmiertelne zagrożenie dla mieszkańców. Początkowo przynosiło to dobry skutek i populacja kobr zaczynała spadać, ale przedsiębiorczy Hindusi wpadli na pomysł, by te kobry hodować. Efekt był przeciwny od zakładanego. Na ulicach miast pojawiły się znowu jadowite węże i to w jeszcze większej liczbie. Podobny efekt mogą mieć dzisiaj premie dla pracowników tych służb, którym walka z koronawirusem przynosi dodatkowe dochody.

Problemem jest nie tylko odpersonalizowana ekonomia i służba zdrowia. Dziś większość ludzi żyje w strachu, ponieważ słucha publikowanych codziennie przez rząd komunikatów o liczbie nowych zarażeń koronawirusem. W strachu żyją także politycy. Koniec epidemii ogłoszą dopiero wtedy, kiedy ta decyzja nie będzie miała wpływu na spadek poparcia.

Na własne żądanie znaleźliśmy się w sytuacji, z której nie widać wyjścia. „To nie kryzys, to rezultat” – jak mawiał śp. Stefan Kisielewski.



fot. pixabay.com

INWESTYCJE W ZIELONĄ ENERGIĘ

PARTNER GŁÓWNY



PARTNER



PKN ORLEN jako pierwsza firma paliwowa w Europie Środkowej zapowiedział osiągnięcie neutralności emisyjnej do 2050 r. Taka strategia ma realne i mocne podstawy. Łącznie na inwestycje w tym obszarze koncern planuje przeznaczyć ok. 25 miliardów złotych. W perspektywie 10 lat da to możliwość zrealizowania ponad 60 projektów zwiększających jego efektywność energetyczną.

Do 2030 r. koncern zamierza zredukować o 20 proc. emisje CO₂ z obecnych aktywów rafineryjnych i petrochemicznych oraz o 33 proc. CO₂/MWh z produkcji energii elektrycznej. Strategię dążenia do neutralności emisyjnej PKN ORLEN oparł na czterech filarach: efektywności energetycznej produkcji, zeroemisyjnej energetyce, paliwach przyszłości oraz na zielonym finansowaniu. **Przede wszystkim będą to inwestycje zwiększające efektywność emisyjności obecnych segmentów biznesowych, ale również rozwój nowych obszarów w zakresie paliw alternatywnych.**

Odważna strategia

Eksperci są przekonani, że przyniesie to nie tylko wymierne oszczędności i korzyści samej Grupie ORLEN, pozwalając jej stać się regionalnym w liderem zmian w zakresie upowszechniania zielonej energii, ale także środowisku naturalnemu i całej polskiej gospodarce.

– *Plany PKN ORLEN są nie tylko bardzo ambitne, ale też jak najbardziej realne. Mając na uwadze, jak dynamicznie w ostatnich latach rozwija się ten koncern i jak dobre wyniki finansowe prezentuje, można bez sceptycyzmu patrzeć na jego strategiczne cele w dochodzeniu do neutralności emisyjnej* – komentuje Maria Cholewińska, prezes Fundacji Instytut im. Kazimierza Promyka.

Prezes PKN ORLEN Daniel Obajtek już we wrześniu podczas Forum Ekonomicznego 2020 oświadczył, że jako największa firma w regionie PKN ORLEN chce jeszcze mocniej zaangażować się w proces osiągania neutralności klimatycznej i ma ku temu silne podstawy. Podkreślił, że realizacja planowanych



fol. Jarek Sasin



fol. PKN ORLEN

przez PKN ORLEN przejęć pozwoli w pełni wykorzystać nowe możliwości, jakie niosą ze sobą globalne trendy w energetyce i konsekwentnie budować wartość koncernu w długiej perspektywie.

– *Jestem przekonany, że PKN ORLEN ma równe szanse w rywalizacji z innymi narodowymi koncernami, jeśli chodzi o skuteczną realizację zielonej strategii* – mówi Andrzej Sadowski, prezydent Centrum im. Adama Smitha. – *Ponieważ jednak perspektywa roku 2050 jest dość odległa, a ciągle dokonuje się postęp technologiczny, warto, by firma uszczegółowiła swoją strategię, czyli by wyznaczała cele odcinkowe i sposoby ich realizacji, a potem oceniała efekty działań na poszczególnych etapach* – radzi ekspert.

Inwestycje w biopaliwa

PKN ORLEN już teraz zajmuje pozycję lidera w regionie w obszarze biopaliw, którą jeszcze

wzmocni, realizując pięć znaczących inwestycji – w HVO, co-HVO, UCOME, bioetanol lignocelulozowy i biometan. Dzięki temu do 2030 r. będzie zwiększał produkcję biopaliwa o ok. 500 tys. ton rocznie.

Cały czas koncern prowadzi prace w zakresie rozwoju technologii pozyskiwania biopaliw z surowców celulozowych, olejów roślinnych, a także produkcji biogazu. Inspiruje się przy tym doświadczeniami innych krajów, przede wszystkim technologii tzw. współwodornienia olejów roślinnych na skalę przemysłową. W zakładzie w Płocku będzie implementowana nowoczesna technologia uwodornienia olejów roślinnych (HVO-Hydrotreated Vegetable Oil) i zużytych tłuszczów (UCO – Used Cooking Oil). Ta inwestycja wesprze przemysł i rolnictwo, pomagając wyprodukować w odpowiednich ilościach oczekiwany przez UE zielony olej napę-



fol. PKN ORLEN

dowy. Nowa instalacja HVO ułatwi także spełnienie przez koncern i Polskę wymogów unijnych dotyczących **zwiększenia udziału biokomponentów w produkcji paliw**. Trwają analizy pozwalające ocenić **możliwość produkcji bioetanolu** z surowców celulozowych oraz pozyskanie biokomponentów zaawansowanych z innych źródeł.

– Cieszy fakt, że nasz lider na rynku paliwowym wyznacza trendy i wskazuje kierunek rozwoju dla pozostałych koncernów działających w Polsce. Należy również pamiętać, że obecnie mamy ogromny postęp w zakresie rozwoju i zwiększenia dostępności OZE, zwłaszcza energetyki wiatrowej, fotowoltaiki czy wykorzystania wodoru. Powstaje coraz więcej inwestycji związanych z tymi źródłami energii, a PKN ORLEN, an-

gażując się w transformację energetyczną, również będzie dążył do ich rozwoju – dodaje Marta Cholewińska z Fundacji Instytut im. Kazimierza Promyka.

Energia z wodoru

Grupa ORLEN będzie rozwijała **technologie wodoro-
we oraz rozbudowywała sieć dystrybucji paliw
alternatywnych**. Dziś wytwarza ok. 45 ton wodoru na godzinę, z czego większość zużywana jest na potrzeby procesów produkcyjnych. Grupa przystąpiła do realizacji hubu wodorowego we Włocławku o mocy 600 kg/h, dzięki któremu zajmie **wiodącą pozycję na polskim rynku paliw wodorowych wykorzystywanych w transporcie**. Podobny hub powstanie w biorafinerii w Trzebini, a w kolejnym etapie

w Płocku. Koncern chce zarówno **magazynować, jak i sprzedawać wodór** nie tylko do autobusów, ale również do statków i promów, a nawet lokomotyw.

Moc z wiatru...

Realizacja planów rozwoju morskiej farmy wiatrowej jest kluczowa nie tylko w kontekście strategii PKN ORLEN, zakładającej rozwój nisko- i zeroemisyjnych źródeł wytwarzania, ale także w procesie transformacji całej polskiej energetyki. Blisko 1,2 GW mocy zainstalowanej na Bałtyku, wraz z planowanymi **inwestycjami w aktywa gazowe**, mogłyby trwale zmienić miks energetyczny w Polsce, zapewniając stabilność dostaw, przy znaczącej redukcji emisji.

...i ze słońca

Do kluczowych inwestycji PKN ORLEN należy też **budowa elektrowni fotowoltaicznej**, wraz z infrastrukturą techniczną, zlokalizowanej na gruncie o powierzchni około 5 ha we Włocławku. Powstanie farma o mocy około 2,5 MW, wytwarzająca w skali roku 2,5 GWh energii elektrycznej. Koncern **inwestuje także w zeroemisyjne mikroinstalacje fotowoltaiczne**, na razie przede wszystkim na swoje potrzeby. Pilotażowo zamontował m.in. panele fotowoltaiczne o łącznej mocy ok. 180 kWh na dachach i wiatlach 11 wybranych stacji paliw w Polsce.

W stronę koncernu multienergetycznego

Ekspertsi podkreślają, że choć zielony zwrot w energii związany jest z wysiłkiem i kosztami, jakie trzeba będzie podjąć, to nie wolno zapominać, że to przede wszystkim szansa na powstanie nowych gałęzi przemysłu, a co za tym idzie – setek tysięcy nowych miejsc pracy. To wreszcie szansa na bardzo duży skok jakościowy dla polskiej gospodarki i jej dynamiczny rozwój.

– Nie wszystkie nowe trendy są złe. Warto zwrócić uwagę na to, że epoka kamienia łupanego nie skończyła się dlatego, że skończyły się kamienie. Nadal mamy kamienie, ale epoki tamtej już od dawna nie ma. Tak samo jest z transformacją energetyczną. Musimy skorzystać z postępu technologicznego. Bardzo dobrym hasłem jest „Zielony konserwatyzm”. W oparciu o to hasło powinniśmy budować nowe gałęzie gospodarki. Trzeba zdawać sobie sprawę, że jest to pewna niewiadoma. Porównałbym to do skoku do basenu, który nie jest jeszcze do końca wypełniony wodą. I tutaj upatrywałbym gigantycznej szansy dla wszystkich polskich spółek energetycznych, by znalazły w tym basenie niszę dla siebie. Niszę, która stanie się ogromnym, rozwojowym impulsem – uważa Marcin Roszkowski, prezes Instytutu Jagiellońskiego.

Na ważny, ogólny aspekt zamierzeń inwestycyjnych wpisujących się w strategię osiągnięcia neutralności klimatycznej, na koniec zwraca uwagę Andrzej Sadowski. – Warto, by PKN ORLEN traktował wszystkie technologie wytwarzania zielonej energii komplementarnie i by rozwijał je synchronicznie. Do dobrej synchronizacji działań potrzebne są w Polsce także duże magazyny energii. Również w tym aspekcie PKN ORLEN ma szansę stać się nie tylko koncernem multienergetycznym, ale i technologicznym. Przy tym upowszechniającym technologie zeroemisyjne także w instytucjach i obiektach należących do samorządów terytorialnych – konkluduje prezydent Centrum im. Adama Smitha.

Materiał przygotowany we współpracy z PKN ORLEN



fol. PKN ORLEN

Inwestycje PGNiG w zieloną energię

Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo dokonuje zielonego zwrotu, stawiając na rozwiązania spełniające wymogi neutralności klimatycznej. Włącza się tym samym w powszechny europejski trend. Firmy Starego Kontynentu szeroko inwestują w badania i rozwiązania pozwalające pozyskać energię ze źródeł odnawialnych i przyjazne dla środowiska paliwa alternatywne. Działania koncernu w doskonały sposób wpisują się w realizację idei zrównoważonego rozwoju Polski.

PGNiG dotychczas kojarzyło się głównie z produkcją i importem gazu ziemnego. Obecnie, stając się firmą zieloną, wchodzi w nowy obszar, którym są OZE. – Pozwoli nam to nie tylko na budowanie wartości spółki, na wzrost i stabilizację jej przychodów, ale także na intensywniejsze włączenie się w transformację w kierunku gospodarki nisko i zeroemisyjnej – mówi prezes Jerzy Kwieciński. Oznacza to dla koncernu produkcję znacznie większej ilości paliw pochodzących ze źródeł odnawialnych oraz solidne wsparcie udziału naszego kraju w Europejskim Zielonym Ładzie, w którym Polska chce mieć znaczącą pozycję.

Odnawialna energia

PGNiG zamierza zainwestować do 4 mld zł w OZE. Celem jest osiągnięcie mocy 900 MW. Stanie się więc jednym z największych producentów energii z tych źródeł. Nadwyżki wytworzonej energii elektrycznej będzie można wykorzystać przy produkcji wodoru, ale także jako instalacje uzupełniające przy biometanowniach.

Kluczowymi projektami realizowanymi w ramach budowy obszaru OZE będą:

- przejęcia projektów oraz stopniowe budowanie własnych kompetencji deweloperskich w obszarze energetyki wiatrowej i fotowoltaiki,
- opracowanie modelu franczyzowego dla inwestycji w obszarze biometanu,

- przedsięwzięcia o charakterze badawczo-rozwojowym i innowacyjnym w obszarze wodoru i magazynowania energii.

Nowy program wodorowy

O wodorze powszechnie mówi się jako o paliwie przyszłości. Nie tylko bowiem LNG i CNG, ale też wodór może być wykorzystywany w transporcie. Da się go także użyć w procesie produkcji energii w sektorze energetycznym. PGNiG postrzega go przede wszystkim jako szansę swojego rozwoju.

– Poprzez realizację zaplanowanych projektów wodorowych włączymy się w rozwój rynku paliw alternatywnych, a tym samym przyczynimy się do wypełnienia przez Polskę celów polityki klimatycznej UE – informuje prezes Jerzy Kwieciński.

Koncern zamierza na związane z tym prace badawcze wydać najmniej 31 mln zł w ciągu czterech kolejnych lat. W ramach stworzonego przez siebie programu wodorowego będzie realizował projekty specjalne:

- **InGrid – Power to Gas** zapewni produkcję „zielonego wodoru”. Będzie on wytwarzany z gazu ziemnego przy wykorzystaniu energii słonecznej i wiatrowej i dostarczany do firmowej stacji w Warszawie. Podjęte zostaną też próby włączania mieszanki gazu i wodoru do sztucznej sieci gazowej oraz testy dotyczące magazynowania wodoru
- **HydraTank** to plan budowy specjalnej stacji badawczej, gdzie można będzie tankować samochody i autobusy zasilane tym rodzajem paliwa. Ma to się przysłużyć rozwojowi gazomobilności w Polsce
- **New Fuel Lab** to projekt dotyczący rozbudowy laboratorium badającego wodór oraz jego mieszanki. Będzie to pierwsza w Polsce taka placówka badawcza

Europejski sojusz

W październiku PGNiG przystąpiło do Europejskiego Sojuszu na rzecz Czystego Wodoru (ECH2A). So-



fol. PGNiG S.A.

jusz ten został stworzony przez Komisję Europejską w lipcu br. Ma wspierać tworzenie gospodarki opartej o czysty wodór. To platforma szerokiej współpracy przy tworzeniu całego wodorowego łańcucha wartości, która ma umożliwić zbudowanie w ciągu trzech dekad wodorowego ekosystemu w Europie.

– To ważny krok PGNiG w kierunku realizacji naszych strategicznych planów związanych z wodorem i kolejny przykład zaangażowania w rozwój rynku wodorowego. Przyłączenie się do sojuszu stworzonego przez Komisję Europejską pozwoli nam czerpać z wiedzy i doświadczenia obecnych w nim partnerów, realizujących już działania związane z czystym wodorem. Aktywny udział w sojuszu pozwoli nam także na realny wpływ na tworzenie unijnych regulacji związanych z rozwojem technologii wodorowych, na włączenie się w proces transformacji sektora energetycznego na poziomie europejskim – komentuje prezes Kwieciński.

Do sojuszu ECH2A przystąpiło już ponad 250 przedsiębiorstw, wśród nich największe światowe koncerny energetyczne, ale także przedsiębiorstwa z wielu innych branż. Wśród członków są także instytucje rządowe i samorządowe, naukowe, finansowe, a także organizacje pozarządowe.

Biometan w polskich domach

PGNiG ma w planach produkcję 4 mld metrów sześciennych biometanu w ciągu najbliższych 10 lat. Będzie on wykorzystywany w sieci gazowej i transporcie. Koncern ocenia, że w Polsce jest olbrzymi potencjał rozwoju tego segmentu rynku. Produkcja biogazu może nawet dorównać rocznemu wydobyciu gazu ziemnego w naszym kraju. Biometanownie powstają tam, gdzie jest biomasa. Towarzyszą im będą farmy słoneczne i wiatrowe. Zakład powstanie praktycznie w każdej gminie, bo koncern chce pozyskiwać bioma-

szę z rolniczych i miejskich źródeł.

Zdaniem wiceprezesa Zarządu PGNiG SA Jarosława Wróbla, inwestycje w biometan to konieczność. – Jeżeli nie zapewnimy głównym gałęziom polskiego przemysłu sposobu funkcjonowania na bazie biometanu, czy ogólnie biokomponentów, to te gałęzie z czasem będą musiały się zamknąć. Nie dlatego, że technologicznie sobie nie poradzą, ale dlatego, że nie będą miały rynków zbytu. Po prostu nie ulokują produkcji – uważa wiceprezes Wróbel.

PGNiG w pierwszym kwartale przyszłego roku przedstawi konkretny model ekonomiczny z uwzględnieniem franczyzy umożliwiającą stworzenie rynku biometanu w Polsce. – Chcemy to robić z uwzględnieniem współpracy z lokalnymi biznesmenami, a jako PGNiG specjalizować się głównie w organizacji rynku i dystrybucji biometanu w sieciach, ponieważ na tym znamy się najlepiej – informuje wiceprezes PGNiG.

Współpraca z Orlenem

Na początku września PKN ORLEN i PGNiG podpisały list intencyjny w sprawie wspólnych inwestycji w energetykę gazową i biogaz. Zawarty w tym liście zakres wspólnych projektów obejmuje budowę elektrowni gazowej w Ostrołęce o mocy ok. 750 MW do końca 2024 r. Zaangażowanie PGNiG i PKN ORLEN w tę inwestycję miałyby charakter wspólnego przedsięwzięcia (joint venture). Projekt rozwoju biogazowni natomiast obejmuje prowadzenie analiz i prac rozwojowych, w tym akwizycje i rozbudowę testowych biogazowni oraz uruchomienie pilotażowej produkcji. Budowa bazy technologicznej, naukowej, prawnej i ekonomicznej ma pozwolić na stworzenie do końca 2025 r. ogólnopolskiej sieci biogazowni.

Materiał przygotowany we współpracy z PGNiG SA



fol. PGNiG S.A.

Zielony Zwrot polskiej energetyki

Transformacja polskiej energetyki stała się w ostatnich miesiącach, obok pandemii koronawirusa, głównym tematem gospodarczym. O jej tempie, rozmachu, nakładach finansowych, kosztach społecznych i potencjalnych zyskach napisano i powiedziano bardzo wiele. Warto jednak w perspektywie transformacji przyjrzeć się krajowym koncernom energetycznym, bo to one odpowiadają za systemową przebudowę sektora i codzienne bezpieczeństwo energetyczne Polaków. Przykładem może być TAURON, realizujący strategię Zielonego Zwrotu.

Zielony Zwrot to nowe podejście do przyszłości i rozwoju firm energetycznych, które zakłada, że to odnawialne źródła energii, jej dostarczenie i nowoczesna sprzedaż powiązana z różnymi usługami będą podstawą wartości koncernów energetycznych w najbliższej przyszłości. TAURON, który ma ponad 5,5 mln klientów na południu Polski, założył, że w ciągu 10 lat obniży emisję CO₂ o połowę, zwiększając przy tym udział OZE w wytwarzaniu energii do ponad 65 proc. Cyfry te i tempo planowanej transformacji robią wrażenie, nawet kiedy

zestawi się je z transformacją europejskich gigantów energetycznych.

– Zakładamy, że do 2030 roku będziemy produkować 3 TWh energii z OZE i zmniejszymy emisję CO₂ w sposób skokowy o 50 procent. Zresztą nie możemy wykluczyć scenariusza, w którym będzie to jeszcze więcej – mówi Wojciech Ignacok, prezes TAURONA.

Do 2025 r. katowicki koncern nakreślił konkretne plany inwestycyjne. Do tego czasu firma chce zainwestować w elektrownie wiatrowe i słoneczne o mocy 1200 MW. To

więcej niż najnowocześniejsze w Polsce bloki węglowe budowane w ostatnich latach w Opolu czy Kozienicach.

Zmieniająca się energetyka

Zmiany toczą się szybko, dzisiaj koncern jest właścicielem dziewięciu farm wiatrowych i 34 elektrowni wodnych. Firma już w ubiegłym roku podwoiła moc w wietrze, repolonizując pięć farm wiatrowych w północnej Polsce.

W Jaworznie, na terenie dawnej elektrowni węglowej, przed kilkoma miesiącami rozpoczęła się budowa farmy fotowoltaicznej. Na działce ma

stanąć ponad 12 tysięcy paneli fotowoltaicznych, a ich powierzchnia wyniesie ok. 22 tys. m², co odpowiada powierzchni 3 boisk do piłki nożnej. To pierwsza elektrownia powstająca w ramach programu zakładającego uruchomienie pięciu farm fotowoltaicznych o łącznej mocy ponad 100 MW.

– Farmy te powstaną na terenach przemysłowych należących do TAURONA. Budowa elektrowni słonecznej na terenach przemysłowych to najkorzystniejsze ze środowiskowego punktu widzenia rozwiązanie, dzięki któremu obszary przez lata niezagospodarowane, zyskują nowe życie – tłumaczy prezes Ignacok.

W tym samym czasie koncern ogłosił też rozbudowę przemysłowej elektrowni PV Choszczno, która urośnie z sześciu do dziesięciu farm z perspektywą dalszej rozbudowy.

Z biznesowego punktu widzenia inwestycje w nowe elektrownie słoneczne czy wiatrowe powinny być strzałem w dziesiątkę. Już dziś widać, że wielki biznes zainteresowany jest energią pochodząca ze źródeł odnawialnych. To „zielony” prąd przyciągnął do oferty TAURONA takich klientów jak Wedel, Alstom czy Santander. Tylko pierwsza z tych firm ma w ciągu trzech lat odebrać od producenta 51 GWh energii elektrycznej pochodzącej z bezemisyjnych źródeł. Gospodarstwu domowemu firma oferuje z kolei bezpłatny kredyt ratalny na zakup instalacji fotowoltaicznych. Klient korzystający z oferty nie płaci ani odsetek, ani prowizji, bo koszty te bierze na siebie spółka.

Finansowanie zielonej rewolucji

Zielony Zwrot to jednak także olbrzymie przedsięwzięcie finansowe. W ostatnim czasie firma podjęła wiele działań, które mają umożliwić finansowanie zielonego zwrotu. To przede wszystkim porozumienie z Polskim Funduszem Rozwoju, dzięki któremu pojawiła się możliwość finansowania projektów w obszarze energetyki wiatrowej.

Dodatkowo w marcu TAURON i Polski Fundusz Rozwoju zainicjowali wspólne działania w zakresie inwestycji w odnawialne źródła energii. Według wstępnych założeń nowo budowane farmy wiatrowe i farmy fotowoltaiczne będą współfinansowane w ramach programu PFR Green Hub. Co więcej, kolejne inwestycje TAURONA w odnawialne źródła energii będą mogły uzyskać finansowanie od PFR w kwocie co najmniej 50 mln zł każda. Niedawno firma podpisała także porozumienie z Europejskim Bankiem Odbudowy i Rozwoju. To pierwsza taka umowa w historii katowickiego koncernu. Umożliwia ona finansowanie Grupy przez EBOiR, które jest restrykcyjnie obwarowane transformacją w kierunku zielonej energetyki. TAURON w porozumieniu z bankiem wyjdzie więc do

instytucji finansowych z propozycją objęcia obligacji. Jak wskazują ekonomiści, tego typu porozumienie ma istotne znaczenie, gdyż uwiarygadnia firmę wobec innych instytucji finansowych.

Transformacja energetyki i finansowanie koncernów są ze sobą wzajemnie powiązane. Nie ma bowiem praktycznie możliwości, by firma energetyczna uzyskała finansowanie na europejskim rynku bez wpisanych twardo ograniczeń. Restrykcje dotyczą przede wszystkim finansowania energetyki opartej na węglu.

Zielona zmiana postaw

W ramach Zielonego Zwrotu TAURON realizuje projekty promujące proekologiczne postawy. Firma pomaga jeźcom i bocianom znaleźć wygodne i bezpieczne domostwa. Latający podopieczni mogą liczyć ze strony firmy na solidną konstrukcję, na której zbudują swój dom. Jeże w prezencie od firmy otrzymują natomiast ciepłe domki i fachowe wsparcie. Dodatkowo jedna ze spółek Grupy TAURON prowadzi zakrojony na szeroką skalę projekt edukacyjny pt. „Bezpieczniki TAURONA”.

O transformacji energetyki, jej celach, kosztach i korzyściach dla polskiej gospodarki podczas debaty **Polski mikros energetyczny i nowa polityka energetyczna Polski** podczas Kongresu 590 dyskutować m.in. będą przedstawiciele Ministerstwa Klimatu i Ministerstwa Aktywów Państwowych, największych firm energetycznych i naukowcy.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z TAURON POLSKA ENERGIA SA

Zielony Zwrot to olbrzymie przedsięwzięcie finansowe.

Fiskus żąda od nas coraz więcej informacji

Duże firmy opodatkowane CIT będą miały od 1 stycznia 2021 roku obowiązek sporządzania i publikowania na stronie internetowej sprawozdania z realizacji strategii podatkowej za każdy kolejny rok podatkowy. Niezastosowanie się do nowych przepisów będzie groziło karą nawet 1 mln zł.

Marek Kutarba

Nowym obowiązkiem będzie dotyczyć podatkowych grup kapitałowych (bez względu na wielkość osiągniętych przychodów) oraz tych podatników niebędących grupami kapitałowymi, u których wartość przychodu uzyskana w roku podatkowym przekroczyła równowartość 50 mln euro, przeliczonych na złote według średniego kursu euro ogłoszanego przez Narodowy Bank Polski w ostatnim dniu roboczym roku kalendarzowego, poprzedzającego rok podania indywidualnych danych podatników do publicznej wiadomości.

Te same dane

Zgodnie z planowanymi przepisami sprawozdanie z realizacji strategii podatkowej powinno uwzględniać charakter, rodzaj i rozmiar prowadzonej działalności. Musi też w szczególności zawierać opis podejścia podatnika do procesów oraz procedur dotyczących zarządzania

wykonywaniem obowiązków wynikających z przepisów prawa podatkowego i zapewnianych ich prawidłowe wykonanie oraz dobrowolnych form współpracy z organami KAS. Co więcej, w sprawozdaniu będzie musiał się znaleźć także opis podejścia podatnika do realizacji obowiązków podatkowych na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej wraz z informacją o liczbie przekazanych szefowi KAS informacjach o schematach podatkowych z podziałem na podatki, których dotyczą.

Sprawozdanie będzie obejmowało także informację o złożonych przez podatnika wnioskach o wydanie ogólnej interpretacji podatkowej, indywidualnej interpretacji przepisów prawa podatkowego, wiążącej informacji stawkowej (WIS) oraz wiążącej informacji akcyzowej (WIA). Konieczne będzie także podanie informacji dotyczących dokonywania rozliczeń podatkowych podatnika

w krajach stosujących szkodliwą konkurencję podatkową, wskazanych w aktach wykonawczych wydanych na podstawie przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz przepisów o podatku dochodowym od osób prawnych oraz w obwieszczeniu ministra finansów.

W sprawozdaniu muszą znaleźć się ponadto informacje o transakcjach z podmiotami powiązanymi, których wartość przekracza 5 proc. sumy bilansowej aktywów w rozumieniu przepisów o rachunkowości, ustalonych na podstawie ostatniego zatwierdzonego sprawozdania finansowego (w tym podatników niebędących polskimi rezydentami podatkowymi). Kolejnym elementem, który będzie musiał znaleźć się w opisie strategii, są planowane lub podejmowane przez podatnika działania restrukturyzacyjne, mogące mieć wpływ na wysokość zobowiązań podatkowych podatnika lub podmiotów powiązanych.

Nowe sprawozdanie ma zatem zawierać cały szereg informacji opisujących działania podatnika, związane z jego rozliczeniami podatkowymi. Zbiera przy tym w jednym miejscu szereg informacji, którymi fiskus i tak już dysponuje.

Kierunek samokontrola

W tym kontekście warto zauważyć, że Ministerstwo Finansów od dłuższego czasu prowadzi politykę zmierzającą do tego, aby jak najwięcej czynności, które dotychczas obciążały organy podatkowe w ramach prowadzonych kontroli, przerzucić na po-

datnika. Elementem tej polityki oraz narzuconej przez państwo samokontroli są już w obszarze podatkowym przepisy dotyczące raportowania tzw. schematów podatkowych (MDR). Schematy podatkowe to w pewnym uproszczeniu forma informacji przekazywanej do szefa KAS o planowanych działaniach, które mogą przyczynić się do unikania opodatkowania.

Innym przykładem dowodzącym tego trendu jest nowelizacja przepisów o praniu brudnych pieniędzy i zmiany dotyczące Centralnego Rejestru Beneficjentów Rzeczywistych (CRBR). Teraz to instytucje zobowiązane (w tym m.in. banki, ubezpieczyciele, pośrednicy nieruchomości, brokerzy, kantory, notariusze) będą musiały weryfikować rzetelność przekazanych przez klienta informacji o beneficjentach rzeczywistych w zestawieniu z rejestrem, a w przypadku zidentyfikowania rozbieżności zgłosić je fiskusowi.

Co więcej, nowymi rozwiązaniami towarzyszą wysokie kary. Za niedopełnienie obowiązków związanych ze sprawozdaniem z realizacji strate-

gii podatkowej ma grozić kara do 1 mln zł. Taka sama kara ma grozić też za brak aktualizacji danych w CRBR.

W interesie państwa

Jak widać, rząd prowadzi w tym obszarze przemyślaną politykę. Wysokie kary mają zniechęcać do niewłaściwego (niepełnego) informowania o działaniach przedsiębiorców. Coraz bardziej szczegółowe informacje mają ułatwiać z kolei fiskusowi śledzenie rozwiązań, które prowadzą do obniżania należności podatkowych i dają mu możliwość odpowiedniego reagowania na nie, czy to przez inicjowanie zmiany przepisów, czy też interpretacji, tak by maksymalnie ograniczyć możliwości legalnego obniżania wysokości płaconych danin. Ten trend nie dotyczy zresztą tylko dużych firm. Wystarczy uważnie przyjrzeć się strukturze nowego JPK_VAT, który ma obecnie dostarczać automatycznie fiskusowi te informacje, które poprzednio wymagały prowadzenia kontroli podatkowych.

Ta tendencja, niestety, będzie się w najbliższych latach utrzymywała. Podatników czeka zaś konieczność przekazywania coraz większej ilości informacji na swój temat. Wszystko to oczywiście pod hasłem walki z luką podatkową oraz wprowadzeniem uproszczeń dla podatników. W istocie zaś decydujące znaczenie ma wyłącznie element fiskalny, czyli dążenie do maksymalizowania wpływów budżetowych bez konieczności sięgania do politycznie niepopularnych decyzji związanych z podnoszeniem stawek podatków.

Podatników czeka konieczność przekazywania coraz większej ilości informacji na swój temat.

Nowy sposób na bezpieczną inwestycję



Mamy najniższe stopy procentowe w historii, co oznacza tańszy dostęp do kapitału. Lokaty bankowe przestały być atrakcyjnym miejscem do oszczędzania. Środki z nich systematycznie przesuwają się w stronę konkretnych inwestycji i w większości trafią na rynek nieruchomości. Nic więc dziwnego, że Polacy rozpoczęli poszukiwania nowych inwestycji, dzięki którym będą mogli nie tylko zachować wartość posiadanych oszczędności, ale również bezpiecznie i w rodzinnym gronie spędzić wakacje czy kilkudniowy urlop.

Krzysztof **Budka**

Poranny spacer nad morzem, powrót do biura na czas pracy, a po niej przyjemny wieczór na plaży w towarzystwie zachodzącego słońca. Kuszące, nieprawdaż? I wcale nie takie nierealne...

Wytrawny obserwator rynku nieruchomości z pewnością dostrzeże systematyczny wzrost w ostatnich latach ofert proponujących najem apartamentów na pobyty krótkoterminowe.

Wygląda jednak na to, że nie wyczerpują one w całości oczekiwań polskich klientów. Pojawił się bowiem nowy produkt, który cieszy się coraz większą popularnością. To apartamenty wakacyjne o charakterze inwestycyjnym.

Wakacje w kraju

Lipiec, sierpień i wyjątkowo piękny tego roku wrzesień potwierdziły to, czego w zasa-

dzie spodziewaliśmy się już wiosną. Ogromna część Polaków wybrała wakacje w kraju. I śmiało możemy założyć, że w kolejnych latach też tak będzie. Obserwując statystyki dotyczące polskiej branży turystycznej, łatwo zauważyć, że sezon wakacyjny był dla niej wyjątkowo udany. Dzięki licznym turystom kierunki takie jak Wybrzeże, Mazury, Tarty czy Bieszczady cieszyły się

dużą popularnością, porównywalną praktycznie z ubiegłorocznym sezonem. Dlatego coraz więcej osób zastanawia się, czy warto zainwestować w nieruchomości wakacyjne w Polsce. Podpowiadamy, że jak najbardziej warto. Zresztą takie nieruchomości to ostatnio trend, który z przytupem zaczął podbijać cały rynek.

Zalet jest wiele. Pierwsza i chyba najważniejsza z nich to oczywiście bezpieczny wypoczynek. Inwestując chociażby w prywatne nadmorskie mieszkanie, mamy pewność, że jest to inwestycja tylko i wyłącznie nasza. Dlatego coraz popularniejsze stają się inwestycje rodzinne, nabywane do spółki z dziadkami czy rodzeństwem. Taki zabieg daje nabywcom nie tylko możliwość zakupu wymarzonej nieruchomości na korzystnych warunkach finansowych, lecz także przede wszystkim spędzania czasu wolnego w rodzinnym gronie lub dzielenia się terminami pobytów z rodziną, gdzie każdy z jej członków może korzystać z nieruchomości we własnym zakresie. To jest zresztą jeden z wielu atutów takiej nieruchomości – jest ona nie tylko naszą własnością, którą możemy zarządzać według własnego uznania i potrzeb, korzystając z niej w dowolnym czasie – lecz możemy również przeznaczyć ją na wynajem, zarabiając na zadowalającym obłożeniu, które zagwarantuje nam atrakcyjna oferta nieruchomości, a także jej lokalizacja.

Model mile widziany

Kolejna zaleta to wygoda. Warto zwrócić uwagę na błyskawiczne zmiany, jakie zachodzą na rynku pracy. Wiele firm zmieniło sposób działa-

nia i wdrożyło system home office. Model pracy zdalnej stał się tym samym nie tylko popularniejszy, lecz także coraz bardziej doceniany, a nawet zalecany. Wiele osób przestało być uzależnionych od miejsca wykonywania swoich zadań i pracować może praktycznie z każdego miejsca. Poranny jogging nad morzem, szybki prysznic, śniadanie, potem praca w nadmorskim biurze, a po niej lunch i przyjemny wieczór na plaży w towarzystwie zachodzącego słońca. Coraz więcej Polaków tak właśnie widziałyby swój dzień powszedni. Bez korków, stresów, wielkomiejskiego zgiełku i ciągłego życia w pośpiechu. Apartamenty wakacyjne o charakterze inwestycyjnym są doskonałą odpowiedzią na to zapotrzebowanie. Kto wie, może za chwilę przestaniemy zazdrościć pod tym względem Włochom, Grekom, Hiszpanom czy Chorwatom...

Mamy najniższe stopy procentowe w historii. Klienci dzięki tym niskim stopom procentowym mają dostęp do tańszych kredytów. Zresztą doskonale wiadać, że lokaty bankowe przestały być atrakcyjnym narzędziem oszczędzania. Środki te systematycznie przesuwają się więc w stronę konkretnych inwestycji. W większości trafią zapewne na rynek nieruchomości. Co do tego zgodni są analitycy finansowi i eksperci ekonomiczni.

Nic więc dziwnego, że pojawiają się nowe oferty dla potencjalnych klientów. Takie właśnie jak apartamenty wakacyjne o charakterze inwestycyjnym. Jeden z naszych rozmówców, pan Zbigniew, nie ukrywa, że rozważa zakup takiego apartamentu w nadmorskich Dęb-

kach, gdzie jeszcze jako dziecko jeździł na wczasy z rodzicami. – Obecnie Dębki też stanowią cel moich wakacyjnych podróży. Po pierwsze, czuję do tej miejscowości ogromny sentyment. Po drugie, zawsze spotykam tam kogoś znajomego. Po trzecie wreszcie, jest tam najpiękniejsza plaża w Europie – tłumaczy.

Czego oczekują klienci

Akurat w Dębkach nie ma wiele inwestycji z nieruchomościami na sprzedaż. Ci, którzy budują, natychmiast wynajmują, bo to się tu najbardziej opłaca. Na jednym z najpopularniejszych portali sprzedażowych znaleźliśmy zaledwie kilkanaście ofert z tej miejscowości. Ceny wahają się w nich od 10 do 20 tys. zł/m². Są też dwie kameralne inwestycje, w których sprzedawane są apartamenty wakacyjne. Najdroższe, z wykończeniem pod klucz, za ok. 20 tys. zł/m². I tańsze – Słoneczne Dębki, osiedle zlokalizowane w bliskim sąsiedztwie, ale nie przy głównej drodze. Tutaj cena to od ok. 9 tys. zł brutto / m² za mieszkanie wykończone pod klucz. Inwestycja została już rozpoczęta i ma być gotowa na lato 2021 r. Z tego, co udało nam się ustalić, część mieszkań już znalazła swoich nabywców.

Takich miejscowości jak Dębki jest w Polsce naprawdę wiele. I w większości z nich już powstają albo za chwilę zaczną powstawać typowe apartamenty wakacyjne o charakterze inwestycyjnym. Bezpieczeństwo, atrakcyjna lokalizacja, maksymalna wygoda i jak najkorzystniejsze warunki finansowe. Tego oczekują klienci. Tego typu inwestycje stanowią kuszącą odpowiedź na te oczekiwania.

Dlaczego rząd likwiduje ulgę abolicyjną?

Kurczące się wpływy podatkowe, a z drugiej strony rosnące wydatki budżetowe powodują, że rząd szuka coraz to nowszych źródeł uzupełnienia braków fiskalnych. Wśród dodatkowego opodatkowania spółek komandytowych, rozszerzenia podatku od deszczu, pełnego oskładkowania umów cywilnoprawnych, a przede wszystkim nieprzywrócenia niższych stawek podatku VAT i kilku innych równie uderzających w przedsiębiorców pomysłów jest też de facto likwidacja tzw. ulgi abolicyjnej.

Tomasz Cukiernik

Co chodzi w uldze abolicyjnej? Polska z różnymi państwami podpisuje umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania. By nie wdawać się w nadmierne szczegóły, dla uproszczenia, są to dwa typy umów. Pierwszy rodzaj to umowy, które gwarantują, że osoba mieszkająca w kraju, a za granicą pracująca lub prowadząca działalność gospodarczą, nie zapłaci drugi raz podatku dochodowego w Polsce. Takie umowy Polska podpisała z większością krajów Unii Europejskiej oraz m.in. z Islandią, Szwajcarią, Ukrainą, Białorusią, Turcją, Meksykiem, RPA,

Marokiem, Tunezją, Chinami, Tajlandią, Indonezją oraz Filipinami. Pracujących tam Polaków problem nie dotyczy.

Drugi typ umów o unikaniu podwójnego opodatkowania zobowiązuje do zapłacenia podatku po raz drugi. Problem dotyczy prawie wszystkich pozostałych krajów świata (także tych, z którymi Polska w ogóle nie podpisała umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania), jak USA, Australia, Japonia, Indie, Rosja, Wielka Brytania, Irlandia, Holandia, Austria, Słowacja, Finlandia czy Litwa, a od 2021 r. także Norwegia, Dania, Belgia, Portugalia i Kanada. Aby jednak podatku po raz drugi nie trzeba było płacić, w 2008 r. wprowadzono właśnie ulgę abolicyjną, która teraz ma zostać tak mocno ograniczona, że de facto będzie zlikwidowana. W efekcie wielu Polaków osiągających dochód w krajach, gdzie podatki dla podobnych zarobków są niższe niż w Polsce, będzie musiało polskiemu fiskusowi dołacić różnicę między naliczonym podatkiem, a tym zapłaconym za granicą. Przy czym te „niższe podatki” wynikają z innych progów podatkowych czy z wyższych kwot wolnych od podatku, która przykładowo w Wielkiej Brytanii wynosi ok. 62 tys. zł rocznie, w Finlandii – ok. 72 tys. zł, a na Słowacji – niemal 20 tys. zł. W Polsce najwięcej podatników obejmuje kwota wolna w wysokości... 3091 zł.

Napędzanie emigracji

Chociaż zgodnie z projektem Ministerstwa Finansów, który został opublikowany w Biuletynie Informacji Publicznej 4 września br., ulga abolicyj-

na ma nie zostać zlikwidowana, to jej zastosowanie ma być ograniczone do wysokości kwoty zmniejszającej podatek, tj. aktualnie do 1360 zł. Oznacza to, że efekt będzie niemal taki, jakby tej ulgi w ogóle nie było. Z wyliczeń resortu finansów wynika, że ok. 67 tys. osób korzysta z ulgi abolicyjnej. Z tej grupy niemal 41 tys. osób osiąga dochody poniżej ustalonego progu i będą się rozliczać na dotychczasowych zasadach. Pozostałe 26 tys. osób osiąga dochody wyższe i straci na likwidacji ulgi. Ale czy na pewno problem będzie dotyczył tak niewielkiej grupy osób? Bo według GUS poza

Polską przebywa czasowo ok. 2,5 mln Polaków.

Ministerstwo Finansów dowodzi, że „obecny skutek zastosowania ulgi abolicyjnej w pełnej wysokości nie realizuje polityki podatkowej w zakresie eliminowania podwójnego opodatkowania, a także nie zachęca do osiągnięcia przychodów w Polsce. W związku z tym, proponuje się ograniczenie stosowania odliczenia z tytułu ulgi abolicyjnej”.

Ponadto zdaniem resortu „ulga abolicyjna stanowi zachętę do podejmowania aktywności ekonomicznej poza terytorium Rzeczypospoli-



tej Polskiej, co często stanowi pierwszy etap procesu stałej relokacji miejsca zamieszkania za granicę. (...) Wyżej wymienione skutki dodatkowo pogłębia okoliczność, że duży odsetek emigrantów stanowią wysoko wykwalifikowane osoby fizyczne, których obecność w kraju ponadprzeciętnie przyczyniłaby się do dynamicznego rozwoju gospodarczego naszego państwa”.

Projektodawcy twierdzą, że likwidacja ulgi będzie zachętą do powrotu obywateli do kraju. W rzeczywistości może być dokładnie odwrotnie. To właśnie likwidacja tej ulgi doprowadzi do trwałej ucieczki tych ludzi z Polski! Już teraz pojawiają się głosy Polaków pracujących za granicą, że jeśli będzie trzeba, to są gotowi nawet zrzec się polskiego obywatelstwa, byle nie płacić drugiego haraczu za to samo. W związku z tym należy spodziewać się bardzo niekorzystnego zjawiska stałej emigracji wysoko wykwalifikowanych pracowników. Zresztą nie tylko ich.

Szkodliwe przepisy

Projektodawcy argumentują też, że dochodzi do optymalizacji podatkowej nie tylko ze strony osób fizycznych, ale i firm poprzez płacenie podatków w tzw. wewnątrzrajach podatkowych, jak Holandia, Luksemburg czy Cypr. Podatnicy wolą płacić tam, bo tamtejszy fiskus zabiera mniej. Dlaczego w takim razie zamiast obniżenia w Polsce podatków do poziomu holenderskiego czy cypryjskiego, albo jeszcze niżej, by ci podatnicy chętniej płacili podatki w Polsce (a może i dodatkowo inni?), polskie wta-



Wewnątrzrajne raje podatkowe to Holandia, Luksemburg i Cypr

dzie wolą dotożyć im domiar podatkowy? Gdzie tu logika?

Resort finansów zastania się ponadto, że likwidacji ulgi abolicyjnej wymaga od Polski OECD, co – zdaniem ekspertów – nie jest zgodne z prawdą, gdyż polskie przepisy wypełniają obowiązki wynikające ze współpracy z OECD w tym zakresie. Jednak jeśli wymagania OECD rzeczywiście są dla Polaków niekorzystne, to należy je podważać, z opcją opuszczenia działającej na niekorzyść naszego kraju organizacji, a nie wdrażać pośpiesznie wszystkie szkodliwe przepisy, których żąda za granicą. Analogiczna sytuacja jest z Unią Europejską. Polskie władze niejednokrotnie (słusznie i niesłusznie) zrzucają winę za szkodliwe regulacje na Brukselę, ale skoro tak jest, to zamiast narzekać, należy wycofać się z tej czy innej polityki unijnej.

Czy zyska budżet?

Likwidacja ulgi spowoduje też, że podatników obejmą dodatkowe formalności. Będą musieli co miesiąc wyliczać (co nie będzie prostą sprawą) i wpta-

cać zaliczki na podatek dochodowy w wysokości 17 proc. Konfederacja Lewiatan dodaje, że „w okresie obowiązywania ulgi abolicyjnej podatnicy nie musieli sobie zaprzętać głowy dogłębnym zrozumieniem zawitości poszczególnych metod – wystarczyło, iż wiedzieli oni, że uzyskując dochody z pracy poza Polską i płacąc podatki za granicą, co do zasady nie będą oni zobowiązani do dokonywania dodatkowych dopłat do podatków w Polsce. Zniesienie ulgi abolicyjnej doprowadzi do konieczności zagłębienia się w ten temat, a mając na uwadze problemy, jakie mieli podatnicy przed 2008 r. (od tego roku obowiązuje ulga), to więcej niż prawdopodobne wydaje się, że nastąpi powrót do stanu właśnie z tego okresu, kiedy to uznano, że wprowadzenie takiej ulgi było niezbędne”.

Rząd oczywiście zarzeka się, że tu nie chodzi o kwestie podatkowego dociśnięcia Polaków mimo coraz trudniejszej sytuacji budżetowej, ale trudno w to wierzyć.

– Powyżej proponowane zmiany, wbrew stanowiskom wyrażanym przez Minister-

stwo Finansów, należy po- czytywać jako skrajny przejaw profiskalnej polityki Skarbu Państwa – ocenia radca prawny Mateusz Romowicz. „Ograniczenie stosowania ulgi ma wymiar czysto fiskalny i rząd upatruje w tym dodatkowych wpływów budżetowych, które można osiągnąć, nie podwyższając obecnych oraz nie wprowadzając nowych podatków” – zauważa Konfederacja Lewiatan.

Wiceminister finansów Jan Sarnowski poinformował, iż na zmianie budżet może zyskać 210 mln zł rocznie. Ale rządzący mogą się przeliczyć, ponieważ jeśli podatnicy uciekną spod oddziaływania polskiego reżimu fiskalnego, to te kalkulacje pozostaną wyłącznie na papierze. Nie ma też mowy o tym, że – jak

Rząd planuje bardzo krótkie vacatio legis tej ustawy. Zmiany mają wejść w życie już 1 stycznia 2021 roku.

zgodnie z twardą logiką zwraca uwagę jeden z postów – jeżeli ktoś będzie pracował w państwie, gdzie podatki są wyższe niż w Polsce, to rząd polski będzie zwracał tę różnicę. Czyż – uczciwie rzecz biorąc – nie tak to powinno wyglądać?

Bardzo krótkie vacatio legis

Absolutnym skandalem jest także sposób procedowania tej podwyżki podatków. Rząd planuje bardzo krótkie vacatio legis tej ustawy. Zmiany mają wejść w życie już 1 stycznia 2021 roku, a jak słusznie tłumaczy poseł Dobromir Sośnierz z Konfederacji, ludzie wyjeżdżając do pracy za granicę czy planując otwierać za granicą biznes takie decyzje podejmują ze znacznie większym wyprzedzeniem, co oznacza, że taka nagła zmiana podatkowa będzie dla nich sporym kłopotem. A podejmując decyzję o wyjeździe, ludzie zwracają uwagę także na przepisy podatkowe. – Rząd, zmieniając przepisy na ostatnią chwilę, zachowuje się nieuczciwie wobec własnych obywateli – komentuje poseł Sośnierz.

reklama



Pułapki

podatkowego ryczałtu

Od 1 stycznia 2021 roku więcej podatników będzie mogło płacić podatek dochodowy w formie ryczałtu. Dotyczy to m.in. prawników, doradców podatkowych, audytorów, agentów ubezpieczeniowych, tłumaczy czy psychologów. Wzrośnie także limit przychodów uprawniających do ryczałtu.

Marek Kutarba

Pod koniec września rząd przyjął projekt budżetu państwa i dwie ważne nowelizacje podatkowe. Jedną dotyczy tzw. estońskiego CIT-u, druga zmienia przepisy o podatkach dochodowych i (poza wprowadzeniem m.in. opodatkowania CIT-em spółek komandytowych i niektórych spółek jawnych) przynosi także ważne zmiany w opodatkowaniu ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych.

Niższe stawki, wyższe limity

W przeciwieństwie do zmian planowanych w obszarze CIT i PIT zmiany te wydają się korzystne. Przede wszystkim z 250 tys. do 2 mln euro ma od 1 stycznia 2021 r. wzrosnąć limit przychodów uprawniający do płacenia podatku dochodowego w formie ryczałtu (prawo do niego traci się po przekroczeniu limitu). Równocześnie obniżone zostaną wszystkie stawki tego

podatku. Zmieni się także zakres usług opodatkowanych poszczególnymi stawkami.

Obecnie obowiązuje aż siedem stawek ryczałtu: 20, 17, 12,5, 8,5, 5,5, 3 i 2 proc. Od 1 stycznia przyszłego roku stawka 20 proc. ma być obniżona do 17 proc., a stawka 17 proc. do 15 proc. Nowa stawka 10 proc. obejmie usługi w obszarze kupna i sprzedaży nieruchomości na własny rachunek (obecnie nie można płacić w tym przypadku ryczałtu). Dla najmu pozostaną stawki 8,5 proc. do 100 tys. zł przychodu i 12,5 proc. od nadwyżki ponad ten limit. Nie zmieni się stawka 8,5 proc., ale więcej usług będzie można nią opodatkować. Nic się nie zmieni natomiast w zakresie stawek 5,5, 3 i 2 proc. Ważna zmiana dotyczy także definicji wolnych zawodów.

Dotychczas z opodatkowania ryczałtem mogą korzystać tylko nieliczne wolne zawody, czyli lekarze, stomatolodzy, weterynarze, technicy dentyści, felczerzy, położ-

ne, pielęgniarki, tłumacze oraz nauczyciele w zakresie świadczenia usług edukacyjnych polegających na udzielaniu lekcji na godziny. A i to tylko wtedy, gdy swoje usługi świadczyli wyłącznie na rzecz osób fizycznych. Działalność musi też być wykonywana osobiście. Stawka ryczałtu wynosi dla nich 20 proc. od uzyskanych przychodów.

Od nowego roku grupa wolnych zawodów, które mają prawo do opodatkowania ryczałtem, miałyby powiększyć się o: psychologów, fizjoterapeutów, tłumaczy, adwokatów, notariuszy, radców prawnych, architektów, inżynierów budownictwa, rzeczoznawców budowlanych, biegłych rewidentów, księgowych, agentów ubezpieczeniowych, agentów oferujących ubezpieczenia uzupełniające, brokerów reasekuracyjnych, brokerów ubezpieczeniowych, doradców podatkowych, doradców restrukturyzacyjnych, maklerów papierów wartościowych, doradców inwestycyjnych, agentów firm inwestycyjnych i rzeczników patentowych.

Z nowej definicji ma przy tym wynikać, że za osobiste wykonywanie wolnego zawodu uważa się wykonywanie działalności bez zatrudniania na podstawie umów o pracę, umów zlecenia, umów o dzieło oraz innych umów o podobnym charakterze osób, które wykonują czynności związane z istotą danego zawodu. Doradca podatkowy nie będzie zatem mógł zatrudnić innego doradcy, ale już zatrudnienie sekretarki, recepcjonistki czy sprzątaczkę do biura do ryczałtu go nie pozbawi. Co więcej, nowelizowane przepisy zakładają obniżenie stawki

Jedyną zaletą ryczałtu pozostaje uproszczona księgowość.

ryczałtu dla wolnych zawodów z 20 do 17 proc.

Ważne są koszty

Czy to się jednak opłaca? Wszystko zależy od indywidualnych warunków, na których prowadzona jest działalność. A ściślej od tego, jak wysokie koszty ponosi taki przedsiębiorca. Załóżmy, że prawnik zarabia około 10 tys. zł miesięcznie, a jego koszty to około 20 proc. przychodu. W takim przypadku do opodatkowania zostaje kwota 8 tys. zł, co przy podatku liniowym (19 proc.) daje 1520 zł podatku. Korzystając z ryczałtu ten sam podatnik musiałby zapłacić 17 proc. podatku od 10 tys. zł, czyli 1700 zł. A zatem zapłaciłby o 180 zł miesięcznie (2160 zł rocznie) więcej niż korzystając z podatku liniowego. Dla uproszczenia w przykładzie tym pomijam oczywiście składki ZUS i zdrowotną, które dla obydwu form opodatkowania są identyczne.

Zauważmy, że aby stopeń opodatkowania podatkiem liniowym i ryczałtem był w przypadku takiego podatnika podobny, ponoszone przez niego koszty powinny być nie wyższe niż 1053 zł miesięcznie, czyli wynosić nieco ponad 10 proc. W takim przypadku podatek liniowy wyniesie bowiem 1700 zł. Tyle co ryczałt.

Każdy, kto prowadzi własną działalność i leasinguje np. samochód, wie jednak, że uzbiernie 1000 zł kosztów nie jest specjalnie trudne. Oczywiście im większe koszty, tym różnica robi się większa na niekorzyść ryczałtu. Ale równocześnie im wyższe przychody, tym ponoszone koszty mogą stanowić mniejszy procent uzyskiwanego wynagrodzenia. Gdyby bowiem ten sam podatnik zarabiał 20 tys. zł, a koszty miał nadal na poziomie 2 tys. zł, to podatek liniowy wynosiłby 3420 zł, a ryczałt 3400 zł. Ryczałt jest zatem najbardziej opłacalny przy dużych zarobkach i niskich kosztach.

Skorzysta fiskus

W takiej sytuacji jedyną zaletą ryczałtu pozostaje uproszczona księgowość. Nie trzeba bowiem zbierać faktur kosztowych i wyliczać dochodu, a wystarczy jedynie prosta ewidencja przychodów. Nie zmienia to jednak faktu, że dla wielu osób ryczałt nie jest opłacalną formą opodatkowania i taką nadal pozostanie.

Wiele osób kieruje się jednak nie rachunkiem ekonomicznym, ale chęcią uproszczenia swoich rozliczeń z fiskusem, w tym perspektywą uniknięcia w ten sposób sporów z urzędnikami m.in. o to, czy dany wydatek został słusznie zaliczony do kosztów podatkowych. I na to pewnie liczy resort finansów. Im więcej bowiem przedstawicieli wolnych zawodów wybierze ryczałt z pozornie niższym opodatkowaniem, bo opartym na niższej stawce, tym większe środki trafią do budżetu. A ryczałt jest tanim i wygodnym rozwiązaniem dla fiskusa. Łatwiej go chociażby skontrolować.



Piotr Palutkiewicz

Obywatelski plan walki z epidemią

Przy utrzymaniu dynamiki przyrostu zakażeń koronawirusem z pierwszej połowy października w ciągu najbliższych tygodni zajęte zostaną wszystkie respiratory, jakimi dysponuje nasza służba zdrowia. Oznaczałoby to gwałtowny wzrost umieralności na COVID-19 w Polsce, a opinię publiczną załapałaby fala informacji o osobach, które nie otrzymały stosownej pomocy. W tym miejscu można by napisać felieton o latach zaniedbań w polskiej służbie zdrowia i braku odważnych reform. Dziś jednak musimy się skupić na powstrzymaniu wzrostu liczby zakażeń. Wymaga to pilnej zmiany dotychczasowej, rządowej strategii ograniczania epidemii.

Tutaj pojawia się jednak ogromne wyzwanie. Ograniczenia funkcjonujące w wakacyjnym kwartale wydają się być niewystarczające. Proste obostrzenia, jak np. nakaz noszenia maseczek w przestrzeniach zamkniętych, znajdują w społeczeństwie głośnych buntowników. Nie mówiąc o dalek idących rozwiązaniach, jak ograniczenie spędzania czasu w przestrzeniach rekreacyjnych.

Kolejny lockdown jest z kolei wykluczony. Po pierwsze, gospodarka tego już nie udźwignie. Fala zwolnień i ograniczenia poziomu wzrostu dochodu doprowadziłyby do wysokiego poziomu niezadowolenia społecznego i zapewne wpłynęłyby na zmiany polityczne. Po drugie, kolejnego lockdownu nie udźwignie także budżet państwa. Ogromna dziura w finansach publicznych powstała już po wiosennym zamknięciu. Nawet wprowadzanie lokalnych lockdownów spowoduje, że po odszkodowaniu wystąpią rzesze przedsiębiorców. Rządu na to nie stać.

Trzeba więc szukać innego rozwiązania. Historia uczy, że z każdego kryzysu wyprowadzają nas nie tyle pomysły rządów, ile organiczne działania obywateli. To my musimy walczyć z epidemią. Z najniższymi kosztami społecznymi i gospodarczymi wiąże się odpowiedzialne postępowanie każdego z nas. Noszenie maseczek, zachowanie dystansu społecznego i częsta dezynfekcja choć brzmią banalnie, są dziś najważniejszą drogą. To najtańszy możliwy sposób na zmniejszenie

ryzyka epidemicznego przy znikomym koszcie dla realnej gospodarki.

Choć maseczki znajdują swoich krytyków także w środowiskach medycznych, badania pokazują, że osoby w nich chodzące, nawet zakażone, nie dystrybuują wirusa kropelkowo na taką odległość jak ludzie bez masek. Fakt, maseczki są niewygodne i czasami trudno się przez nie oddycha. W dodatku ktoś nam każe je nosić, co dla krnąbrnych Polaków jest dodatkową ujmą. Sam jestem jednym z tych, którzy zakładają je, dopiero gdy trzeba. I to z największym grymasem. Ale lepiej już ponieść przez kilka miesięcy taki koszt swojej niewygodności, niż płacić przez wiele kwartałów koszty ekonomiczne i społeczne lockdownu czy drastycznie rozprzestrzeniającej się epidemii. Lepiej to, niż setki osób, które ciężko przecierpią zakażenie, mimo że mogłyby tego uniknąć. Załóżmy te maseczki tam, gdzie to możliwe, i zachowajmy dystans. Tak będzie najtańiej. A na koniec nie dajmy rządowi odebrać sobie naszego sukcesu w walce z epidemią.



[Artykuł partnerski]

LOTOS stawia na wodór

W opinii ekspertów i unijnych urzędników wodór zmieni oblicze europejskiej gospodarki. W Polsce liderem rozwiązań w tym obszarze jest Grupa LOTOS. Spółka wspiera samorządy w wodoryzacji transportu miejskiego oraz realizuje projekt Pure H₂ zakładający m.in. uruchomienie produkcji czystego wodoru.

Choć transformacja energetyczna ma charakter międzynarodowy, to jednak inicjatywy lokalne mogą stać się prekursorem zmian. Dostrzega to Grupa LOTOS, która aktywnie angażuje się w działania promujące paliwo przyszłości. Spółka zamierza stymulować wśród samorządów popyt na wodór, jednocześnie gwarantując przy tym odpowiednią infrastrukturę i dostawę surowca.

LOTOS podpisał z Gdynią, Tczewem oraz Wejherowem specjalne listy intencyjne na dostawy wodoru o bardzo wysokiej czystości do pojazdów komunikacji miejskiej. Gdański koncern należy również do Pomorskiej Doliny Wodorowej, w ramach której konsorcjum samorządów z Pomorza otrzymało od Unii Europejskiej pomoc w postaci kompleksowego doradztwa przy wdrażaniu pojazdów wodorowych w komunikacji miejskiej. LOTOS merytorycznie doradzał samorządom w pisaniu konkursowego wniosku.

– Jako lider paliw nowej generacji staramy się wykorzystywać swoje doświadczenie w dziedzinie wytwarzania wodoru, a także promować go jako zeroemisyjne paliwo przyszłości. Wykorzystanie wodoru jako alternatywnego źródła energii przyczyni się do ograniczenia zanieczyszczenia powietrza, szczególnie na terenie aglomeracji miejskich – mówi Paweł Jan Majewski, prezes Zarządu Grupy LOTOS.

Większość produktów Grupy LOTOS powstaje z myślą o motoryzacji. Nie dziwi zatem fakt, że firma współpracuje z Toyotą Motor Poland i wspólnie planuje stworzyć nowoczesne stacje tankowania wodoru dla aut osobowych. Oczywiście auta zasilane ogniwami paliwowymi nie są jeszcze tymi najczęściej wybieranymi przez konsumentów, ale warto głośno mówić o korzyściach płynących z ich zakupu. Choćby o tym, że to, co wydobywa się z ich wydechu, jest czystą wodą. A przecież spaliny i smog tworzą realne zagrożenie dla ludzkiego zdrowia. Zarząd LOTOSU widzi ogromny poten-

cjał w paliwach niekonwencjonalnych i pragnie być częścią Europejskiego Zielonego Ładu. Także w ramach przyszłego połączenia się z Orlenem.

– Nadchodzą nieuniknione zmiany, które wymusza transformacja energetyczna. Razem będziemy na nie lepiej przygotowani. Pracujemy nad produkcją wodoru o czystości 99 proc. Mając większy kapitał intelektualny i inwestycyjny, będziemy mogli działać skuteczniej – podsumuje Paweł Jan Majewski, prezes Zarządu Grupy LOTOS.

Mowa o projekcie Pure H₂, którego koszt szacowany jest na prawie 10 mln euro. Celem przedsięwzięcia jest budowa i uruchomienie infrastruktury do produkcji i sprzedaży czystego wodoru. LOTOS zamierza wytwarzać aż ok. 160 kg czystego wodoru na godzinę – co jest ewenementem w skali Polski. Ponadto w planach stworzenie jest dwóch stacji ładowania tego paliwa, w Gdańsku i Warszawie.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY WE WSPÓLPRACY Z GRUPĄ LOTOS

Prekursor bankowości i fałszywa legenda o pochowaniu żywcem

**Nieprzenikniona czerń, chłód i rozpacz...
Opowieści o pogrzebanych żywcem
chętnie wykorzystywane są przez pisarzy
i filmowców, bo głęboko zapadają
w pamięć. Podszycie dreszczem grozy
powodują pojawienie się gęsiej skórki
widza lub czytelnika. Czy lubimy się bać?
Niekoniecznie. Lubimy za to wiedzieć, czego
sami nie chcielibyśmy przeżyć i tym chętniej
wysłuchujemy opowieści o tych, którzy mając
niesłychanego pecha, zostali pogrzebani
żywcem.**

Jarosław Mańka

W Rosji do dziś krąży plotka o pogrzebanym żywcem autorem „Martwych dusz”, Mikołaju Gogolu. Świadczyć o tym miała pozycja, w której znaleziono jego ciało po otwarciu trumny. W Polsce najgłośniejszym było (i jest) o pochowaniu żywcem królewskiego kaznodziei ks. Piotra Skargi. Mimo ogłoszenia – na szczelbł diecezji krakowskiej w czerwcu 2016 r. – zakończenia procesu beatyfikacyjnego ks. Skargi, plotka ta nadal pojawia się nawet w ogólnopolskich mediach.

Także niektórzy miejscy przewodnicy, będąc pod kościołem pw. św. Piotra i Pawła w Krakowie (miejscu spoczynku ks. Skargi), nadal napomykają o czarnej legendzie jego śmierci. I tak lata mijają, a wersja o pogrzebaniu żywcem żyje swoim życiem, przysparzając zmarłemu kaznodziei wątpliwej sławy. Z tą czarną legendą można walczyć jedynie przedstawiając fakty, co niniejszym czynimy.

Skargi Bank Pobożny

Ks. Piotr Skarga przeciętnemu Polakowi kojarzy się zazwyczaj jako autor „Kazań sejmowych” i... na tym koniec. Tymczasem, zanim rozprawimy się z czarną legendą, warto przypomnieć, iż był on prekursorem bankowości na ziemiach Rzeczypospolitej. W październiku 1584 r. założył w Krakowie Bractwo Miłosierdzia, którego głównym zadaniem było „wyszukiwanie” nędzarzy wśród mieszkańców Krakowa, którzy dotknięci wypadkami losowymi wstydzieli się żebrać. Widząc ogrom potrzeb, Skarga wkrótce zawnioskował u generała jezuitów utworzenie filii, którą nazwał Komorą Potrzeb-

nych (późniejszy Bank Pobożny). Zadaniem tego Banku Pobożnego było zebranie pewnego kapitału obrotowego do rozpozyczania go ubogim i potrzebującym na zastawę, bez żadnego procentu, czyli niesienie pomocy w nagłej potrzebie i zabezpieczenie przed lichwą.

Mądra organizacja Komory Potrzebnych, opracowana przez Skargę, odpowiadała zadaniu wielkiej doniosłości. Sam prowincjał jezuitów, Campanus, jako pierwszy złożył na ten cel na ręce ks. Skargi złotych 10 (był to rok 1588). Bractwo Miłosierdzia z kolei ofiarowało złotych 200. Jeszcze za życia ks. Skargi Komora Potrzebnych mogła rozpozyczkać na fanty rocznie około 5 tys. zł, co w owych czasach równało się tyłuż dukatom.

Co ciekawe, podczas wojen szwedzkich Kraków ratował się pieniędzmi z tego banku, składając je jako okup nieprzyjacielowi. Pomimo kolejnych okupów na rzecz Szwedów – sponsorowanych podczas kolejnych wojen przez Bank Pobożny – na początku wieku XVIII instytucja założona przez ks. Skargę potrafiła pomnażać kapitał. W 1712 r. Bank Pobożny dysponował kapitałem 89 310 złotych polskich, nadal chroniąc ubogich mieszkańców Krakowa przed wpadnięciem w sidła lichwy.

Inną formą pomocy było założenie przez ks. Skargę funduszu dobroczynnego w ramach Arcybractwa Miłosierdzia pod nazwą Skrzynka Świętego Mikołaja. Celem tego funduszu było udzielanie pomocy w formie posagu ubogim pannom wychodzącym za mąż lub wstępującym do klasztoru. Specjalna komisja rozpatrywa-

ła sprawy przyznania pieniędzy na posagi w dzień św. Mikołaja. To dzieło działa do dziś, pomagając ubogim mieszkańcom Krakowa.

Ostatnie dni kaznodziei

5 kwietnia 1612 r. król Zygmunt III Waza przyjął prośbę 76-letniego już Skargi o zwolnienie go z obowiązków królewskiego kaznodziei. Jezuita długo nosił się z tym zamiarem. Podczas Świąt Wielkanocnych 22 kwietnia 1612 r. Skarga wygłosił ostatnie kazanie do króla, senatu i dworu, a 2 maja, po udzieleniu królewskiej parze komunii, wyruszył do Krakowa. Po drodze zatrzymał się w Grójcu, miejscu swojego urodzenia. Po raz ostatni odwiedził rodzinne miasto, które przez całe życie darzył wielkim sentymentem.

Do Krakowa Skarga przybył 29 maja, zatrzymując się w domu zakonnym przy kościele św. Barbary. Ostatnie dni spędzał na modlitwie, naprawie starych ksiąg, cerowaniu i sporządzaniu przyborów do pisania dla braci zakonnej. Umiał nawet lać woskowe świece wykorzystywane w świątyniach. Podobno zaczął też pisać traktat o cnotach chrześcijańskich.

Od początku września 1612 r. nie mógł już odprawiać mszy. Odbył więc spowiedź z całego życia. Istnieje przekaz, który mówi, że kilka dni przed śmiercią Piotr Skarga postąpił do jasnogórskiego klasztoru wielką świecą woskową. Miała ona zgasnąć 27 września 1612 r. po niesporach, o czwartej po południu – dokładnie wówczas, kiedy w krakowskim domu zakonnym u św. Barbary największy kaznodzieja w dziejach Rzeczypospoli-

tej wydawał ostatnie tchnienie.

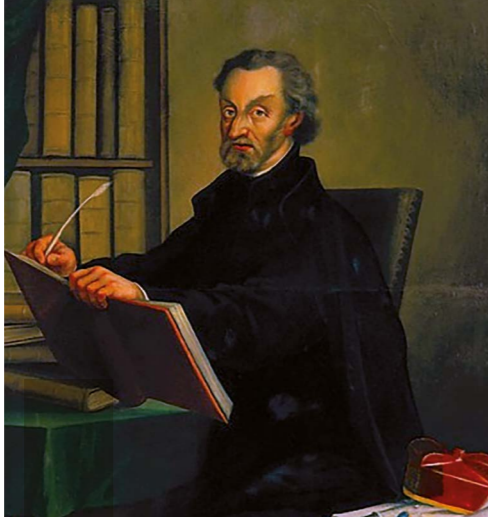
Drugiego dnia po śmierci Skargi bracia zakonnicy wynieśli na swoich barkach jego ciało złożone w prostej, drewnianej trumnie – zakonników chowano wyjątkowo skromnie. Konduktowi towarzyszyło wiele znacznych osób; szlachta, mieszczaństwo, ponad stu duchownych oraz przedstawiciele innych wyznań, z których najliczniej reprezentowane było unickie – wszak ks. Skarga był głównym inspiratorem podpisania unii brzeskiej z roku 1596.

Skargę pożegnał inny znany kaznodzieja, jezuita Fabian Birkowski, wzruszającymi słowami: „(...) Oto idzie pod ziemię ozdoba jedyna zakonu tego i Ojczyzny... Godzienieś był dłuższego wieku, Nestorze nasz polski”. Trumnę ze zwłokami Skargi złożono w podziemiach kościoła św. Piotra i Pawła, świątyni, do budowy której naklonił niegdyś ks. Skarga króla Zygmunta III Wazę.

Nimb świętości

Już za życia Skargę otaczał nimb świętości, co przybrało na sile po jego śmierci. Wierni poczuli pielgrzymować do trumny królewskiego kaznodziei, modląc się u jego doczesnych szczątków i... zabierając przy okazji fragmenty szat lub części kostnych. Jak wówczas zapisano: „(...) odwiedzano często te czcigodne zwłoki i wielu pragnąc mieć z nich cokolwiek, uszkadzało je pobożnymi rękoma”.

Po kilkudziesięciu latach trumna była już praktycznie w stanie rozpadu (niewykluczone też, że do jej dewastacji przyczyniły się gryzonie, dla których drewno nie stanowi-



Już za życia Skargę otaczał nimb świętości

ło większej przeszkody). Inny jezuita, ks. Stanisław Bielicki, nie mogąc patrzeć na rozpadające się trumienne deski, począł zabiegać o przeniesienie doczesnych szczątków Piotra Skargi do nowej trumny. Zamysł ten ziścił się po znalezieniu przez niego fundatorki nowej trumny. Była nią księżna wojewodzina wileńska, hetmanowa Katarzyna Radziwiłłowa, siostra króla Jana III Sobieskiego. W roku 1695 ufundowała małą ołowianą trumnę.

Nową trumnę ozdobił długą inskrypcją łacińską, zaczynającą się od słów *Archa haec plumbea – Aureum regum Chrysostomum condit – Venerabilem Servum Dei – P. Petrum Skarga S.J.* (całość w tłum. na język polski: „Ta ołowiana trumna przechowuje złotego królów Chryzostoma, Czcigodnego sługę bożego – Ojca Piotra Skargę S.J. Ubolewać wprawdzie należy, że okazalsza trumna nie obejmuje tego, który dwory królewskie apostolskimi cnotami, świat chrześcijański gorliwością, biblioteki uczonych nauką, Towarzystwo sławą, duszą niebo napętnił. Lecz ten zakonnego ubóstwa szczególnie czciciel byłby za życia i tej trumny nie przyjął, którą zakonny pierwszego w królestwie kaznodziei wielbiciel Stanisław Bielicki S.J.,

kosztem J.O. Katarzyny z Sobieszyna Radziwiłłowej, podkanclerzyny i hetmanowej polnej wielkiego Księstwa Litewskiego czci jego poświęcił, Roku Pańskiego 1695”).

Trumna została przez księdza Bielickiego opasana łańcuchem i zamknięta na kłódkę, do której klucz przekazał Arcybractwu Miłosierdzia. Najwyraźniej chciano ukrócić proceder kradzieży szczątków świętobliwego zakonnika przez wiernych. Aż do XIX wieku nikt nie niepokoił doczesnych szczątków jezuitę.

Otwarcie trumny

W tym czasie kościół św. Piotra i Pawła przechodził różne koleje losu. W roku 1802 zaborcy austriaccy wyrzucili z jego podziemi prawie wszystkie trumny i znajdujące się tam kości. Furmankami wywożono je na nowo powstający Cmentarz Rakowicki i grzebano we wspólnej mogile. Po latach, kiedy kościół ponownie odzyskał swoją świetność, w niszach grobowych znaleziono jedynie trzy trumny. Jedna z nich należała do biskupa Trzebieckiego, druga zaś do ks. Skargi. W jaki sposób ocalały? Trudno to dzisiaj wytłumaczyć, gdyż trumien nie dało się nie zauważyć.

W 1844 r. trumnę ze szczątkami Skargi ustawiono na kamiennym podstawie, owinięto łańcuchem, a klucz do kłódki ponownie znalazł się w posiadaniu Arcybractwa Miłosierdzia. Rok później w jej pobliżu ustawiono pomnik grobowy wykonany przez Jana Gallego. Wiadomo też, że po 40 latach kryptę ponownie uporządkowano.

24 września 1912 r. trumna kaznodziei została otwar-

ta. Wyniesiono ją na górę i komisyjnie, w obecności biskupa przemyskiego (późniejszego świętego) Józefa Pelczara i przedstawicieli duchowieństwa zbadano jej zawartość. Fotograf wykonał zdjęcie, na którym uwiecznił stos kości i okazałych rozmiarów czaszkę. Przebadany szkielet pozwolił określić wzrost Skargi jako średni (około 169 cm), czaszka zaś zawierała niegdyś niezwykle dużych rozmiarów mózg.

W sporządzonym wówczas protokole możemy przeczytać: „Kości znaleziono prawie wszystkie, a w szczególności czaszkę dobrze zachowaną, kości wszystkich czterech odnóg, kości stosu kręgowego i zębra – wszystkie również jak najlepiej zachowane”. Nie ma tam słowa o tym, aby kości Skargi były połamane. Warto ten fragment zapamiętać w kontekście powstałej czarnej legendy i rzekomych dowodów na jej potwierdzenie.

W innym miejscu protokołu czytamy: „Następnie profesor Domański wyjął dwie kości przedramienia (radius) i jeden krąg łędźwiowy i oddał je Ks. Rektorowi Rothowi, którego do zabrania [...] kości (upoważnił) Najprzewielebniejszy Książę Biskup Adam Stefan Sapieha”. Do dzisiaj jedna z kości ks. Skargi znajduje się w Muzeum Jezuitów w Starej Wsi pod Krosnem.

Kolejne otwarcie trumny nastąpiło 5 października 1918 r. Ekspersi z dziedziny medycyny sądowej oraz przedstawiciele duchowieństwa i Arcybractwa Miłosierdzia i Banku Pobożnego wnikliwie przebadali zachowane szczątki kostne. Chcieli porównać przedstawiony przez Jana Matejkę na

obrazie wizerunek kaznodziei z autentycznymi częściami szkieletu. Szczątki przetransportowano więc do Zakładu Antropologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Naukowcy podczas badania stwierdzili nadłamanie kości, zapewne dla zdobycia relikwii. Określono również, że wyjątkowo duży mózg musiał ważyć około 1444 g. Potwierdzono też niewysoki wzrost Skargi – ok. 168 cm. Szczątki Skargi ponownie złożono w trumnę, tę zwyczajowo obwiązano łańcuchem i zamknięto na kłódkę, tradycyjnie już przekazując klucz do niej Arcybractwu Miłosierdzia.

Skarga w swoich listach pisał, że był słabego zdrowia; po kilku dniach postu zdarzały mu się omdlenia, a długie modlitwy doprowadzały do wyczerpania organizmu. Choć prawdopodobnie cierpiał na kamień nerkową, jednak do końca był niebywale energiczny. Potrafił przezwyciężać słabości ciała niezwy-

kłym hartem ducha, wynikającym z niezachwianej wiary. Do końca swoich dni ustawicznie pisał i kształcił się. Dość wspomnieć, że w wieku 70 lat potrafił biegle opanować język niemiecki!

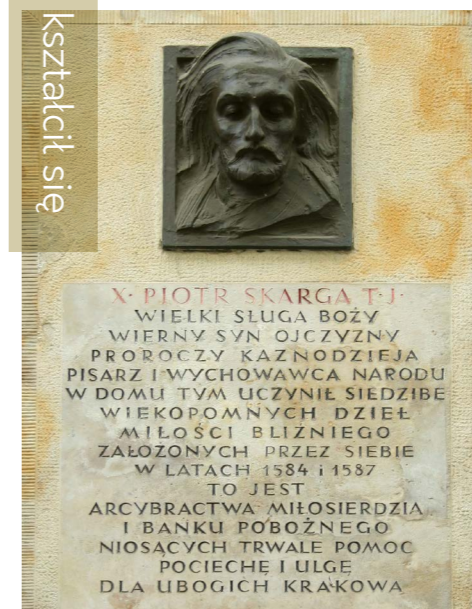
Po raz ostatni trumnę otwarto 30 września 1936 r. Wtedy to kardynał Sapieha wydał zezwolenie Arcybractwu Miłosierdzia, które wystąpiło z prośbą o przełożenie kości Skargi do kolejnej, nowej trumny. Stara była bowiem uszkodzona od częstego podnoszenia. Kości Skargi przełożono do miedzianej trumny, którą także opieczętowano i zabezpieczono. Podczas ceremonii przekładania szczątków obecny był prof. Jan Wachholz, który określił wzrost najbardziej znanego polskiego jezuitę na 169 cm. Od tego czasu już nikt inny sarkofagu Skargi nie otwierał.

Czarna legenda

Kiedy narodziła się czarna legenda o pochowaniu żywcem Piotra Skargi? Dokładnie nie wiadomo. Wielu duchownych i historyków twierdzi, że plotka swoimi korzeniami sięga najwyżej XX w. Faktem jest, że o pochowaniu żywcem zakonnika nie wspominają żadne źródła. W tym miejscu powinniśmy także zadać kolejne pytanie: dlaczego pojawiła się taka plotka?

Warto zwrócić uwagę, że Skarga, postać wyrazista i zatroskana o losy Rzeczypospolitej, już za życia wzbudzał wielkie emocje zarówno u szlachty, której wytykał wady, jak i u protestantów. Już wtedy krążyły o nim kąśliwe plotki i pomówienia. Do szło nawet do czynnej napa-

Do końca swoich dni ustawicznie pisał i kształcił się



ści protestanta Alberta (sługi księcia Radziwiłła) na Skargę, podczas której przyparł on jezuicie do muru płazem szabli. Na szczęście zbiegowisko gapiów wystraszyło napastnika, który po wymierzeniu karności solidnego policzka, zbiegł. Winny napaści na duchownego, według ówczesnego prawa, mógł stracić rękę. Wszystko zależało od Skargi, który jednak bez wahania protestantowi przebaczył.

W 1912 r. w Krakowie odbyły się centralne obchody 300. rocznicy śmierci Skargi. Całe miasto udekorowano, a jego katolicycy mieszkańcy zamknęli sklepy i warsztaty. Po mszy w kościele św. Piotra i Pawła 10-tysięczny pochód ruszył pod siedzibę Arcybractwa Miłosierdzia, gdzie uroczysto odstonięto tablicę pamiątkową poświęconą założycielowi. Już wtedy pojawiały się głosy o możliwości wyniesienia Skargi na ołtarze. Niestety, marzenia wielu Polaków o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego rodaka nie potwierdziły się. Wielu zwolenników beatyfikacji Skargi przyczynę tego stanu rzeczy widziało właśnie w rozprzestrzenianej się plotce o pochowaniu go w stanie letargu. Według kościelnego prawa osoba podejrzana o pochowanie żywym mogła w ostatnich swoich chwilach, po przebudzeniu się w trumnie, bluźnić Bogu. Była to podstawowa przeszkoda w formalnej procedurze beatyfikacyjnej. A czarna legenda zaczęła się wtedy rozpowszechniać w bardzo szybkim tempie. Warto zadać pytanie, komu mogło zależeć na tym, aby beatyfikacja Polaka, patrioty, głoszącego miłość Ojczyzny, nie doszła do skutku?



O pochowaniu żywym zakonnik nie wspominają żadne źródła

Z pewnością jego głośny proces beatyfikacyjny nie był na rękę żadnemu z państw zaborczych. Samo imię Piotra Skargi z miejsca kojarzyło się z „Kazaniami sejmowymi” i czasami potęgi Rzeczypospolitej, a przecież zaborcy przez ponad wiek starali się wymazać nawet samo pojęcie polskiej państwowości.

Proces beatyfikacyjny

Ciekawe, że do ogłoszenia procesu beatyfikacyjnego nie doszło także w roku 1936, kiedy cała II Rzeczpospolita uroczysto świętowała 400. rocznicę urodzin królewskiego kaznodziei.

Imię Skargi rozstawiła swoim piórem znana pisarka Zofia Kossak-Szczucka, pisząc w broszurze „Beatyfikacja Skargi” (1937) o potrzebie wyniesienia na ołtarze skromnego jezuity. Czarna legenda miała się wtedy już całkiem dobrze, można by rzec, że się udomowiła, przysparzając kaznodziei wątpliwej sławy. Jeżeli nawet z okazji kolejnego jubileuszu była szansa na pomyślnie zakończenie procesu beatyfikacyjnego, to nadchodząca wojna odwlekała go na długie lata.

Dziesięć lat temu znany polski historyk Janusz Ta-

zbor napisał na ten temat kilka bardzo ważnych zdań, które nie wymagają żadnego komentarza: „Osobiście czuję się odpowiedzialny za upowszechnienie innej legendy, mianowicie o śmierci Skargi w letargu, co miało uniemożliwić jego beatyfikację, postulowaną już w 1936 r. Opartem się zbyt ufnie na ustnej informacji, przekazanej mi w 1979 r. przez bpa Jana Obłąka. Choć nie ma żadnych podstaw do wierzenia w tę osobliwą legendę, niektórzy dziennikarze nadal ją powtarzają”.

Krakowski medyk sądowy, doktor Tomasz Konopka zapytany o możliwość pochowania kogoś w letargu wyjaśnia: „Wprawdzie istnieje pojęcie naukowe vitae minime, którego przypadki są niezwykle rzadkie, (ja osobiście się z takim przypadkiem nie spotkałem, i z tego co wiem, nikt z mojego zakładu nie miał z nim do czynienia), ale i wtedy – jak wyjaśnia – albo człowiek żyje, albo jest martwy, a proszę mi wierzyć, medyk potrafi taki stan rozpoznać. Legendy o pochowaniu kogoś żywym biorą się nieraz stąd, że po otwarciu trumny zastaje się zwłoki w dziwnej pozycji, na przykład przekręcone albo odwrócone, a takie rzeczy zdarzają się podczas transportu. Ja osobiście pogłosisi o pochowaniu księdza Skargi w stanie letargu zaliczam do tzw. miejskiej legendy”.

21 czerwca 2016 r. w krakowskim kościele pw. św. Piotra i Pawła zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego i kanonizacyjnego ks. Piotra Skargi zmarłego w opinii świętości. Akta procesu diecezjalnego przekazane zostały do Rzymu, gdzie sprawa będzie toczyć się dalej.



Technologia modułowa przyszłością budownictwa

Niskobudżetowe kompleksy modułowe tworzone jako obiekty tymczasowe przechodzą do przeszłości. W ich miejscu pojawiły się nowoczesne budynki modułowe powstałe z prefabrykowanych materiałów. Wszystko po to, by maksymalnie skrócić czas realizacji, zmniejszyć koszty budownictwa, a także otworzyć się na przyszłość.

W ostatnim czasie w Polsce da się zauważyć wzrost zainteresowania wykorzystaniem prefabrykatów z betonu. Dzięki gigantycznemu postępowi w branży wyeliminowane zostały najstarsze strony budownictwa modułowego i prefabrykacji, kojarzonej dotychczas głównie z tzw. wielką płytą, czyli budownictwem mieszkaniowym z czasów PRL. Obecnie metody te uchodzą za najnowocześniejsze i najbardziej ekologiczne. Trwałe złącza, elastyczne systemy, wysokie wymagania estetyczne, możliwość kształtowania brył budynków o zróżnicowanym charakterze – to najważniejsze elementy, które cechują współczesną prefabrykację.

Na polskim rynku pojawił się nowy podmiot, który zaangażuje się w rozpowszechnienie procesu budownictwa modułowego. To ARP Prefabrykacja sp. z o.o. Spółka została powołana przez Agencję Rozwoju Przemysłu SA oraz dewelopera HM Inwest

SA, wchodzącego w skład Grupy Inwest, wraz z należąca do niej spółką HM Factory Sp. z o.o., która zajmuje się produkcją prefabrykatów. Elementy, które będą produkowane przez ARP Prefabrykację w nowoczesnej fabryce zlokalizowanej w województwie świętokrzyskim, mają być również dostarczane na potrzeby rządowego programu „Mieszkanie+”. Wysoka wydajność i automatyzacja pozwolą na produkcję elementów niezbędnych do budowy około 4 tys. mieszkań rocznie, a linie technologiczne będą jednymi z najnowocześniejszych w całej Europie.

Prefabrykaty stanowią odpowiedź na wyzwania współczesności: są bardziej ekologiczne od materiałów wykorzystywanych w tradycyjnym budownictwie, a dodatkowo wpływają na prędkość wykonywanych inwestycji. Budownictwo modułowe jest szczególnie popularne w krajach skandynawskich, USA oraz na zachodzie Eu-

ropy. Chcemy, by za kilka lat było równie popularne w Polsce – tłumaczy Mariusz Wał, prezes spółki ARP Prefabrykacja.

Budynki modułowe są wykorzystywane zazwyczaj w miejscach, gdzie dąży się do maksymalnego skrócenia czasu realizacji oraz zminimalizowania uciążliwości dla użytkownika. Duże znaczenie przy wyborze technologii ma wysoka jakość budowanych obiektów, niezależność od warunków atmosferycznych oraz możliwość skrócenia czasu potrzebnego na budowę.

Rozwój prefabrykacji i budownictwa modułowego to wielka szansa dla polskiej gospodarki. Dają one możliwość realizacji nieskończonej liczby projektów w bardzo krótkim czasie przy nieograniczonych sposobach zastosowania elementów prefabrykowanych – dodaje prezes Mariusz Wał.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY WE WSPÓLPRACY Z ARP PREFABRYKACJA SP. Z O.O.

Piątka piwowarów

Jak bez nakładów finansowych ze strony państwa odbudować potencjał branży piwowarskiej i powiązanych z nią sektorów?

Pandemia COVID-19 potężnie zachwiała gospodarką. Z dnia na dzień wiele sektorów przestało działać i przynosić dochody do budżetu. Państwo uruchomiło liczne programy pomocowe, mające na celu m.in. ochronę miejsc pracy czy wsparcie funkcjonowania przedsiębiorstw. Statystyki dotyczące zachorowań jasno wskazują, że najgorsze jeszcze nie minęło. I choć rząd w związku z koronawirusem mierzy się z wieloma wyzwaniami, hasło „liczy się gospodarka”, pod którym Bill Clinton wygrał w 1992 r. kampanię prezydencką, ma zarówno w Polsce, jak i na świecie coraz większe znaczenie.

Jak odbudować biznes?

Nawet osoby bez wykształcenia ekonomicznego zdają sobie sprawę z tego, że w obecnych, niepewnych czasach stabilizacja gospodarcza to jedno z kluczowych zadań, w obliczu którego stoją rządzący. Warto, aby szukając nowych rozwiązań, parlamentarzyści pozostawali otwarci na sugestie przedsiębiorców, którzy doskonale wiedzą, co jest im potrzebne w odbudowie biznesu. Przedstawiciele sektorów browarniczego, handlowego, małych i średnich przedsiębiorstw oraz eksperci gospodarczy i podatkowi po zakończeniu pierwszej fali epidemii przeanalizowali swoją sytuację, a wnio-

ski zawarli w upublicznonym właśnie raporcie „Branża piwowarska i sektory powiązane wobec pandemii COVID-19”. W wyniku rozmów eksperci stworzyli tzw. piątkę dla piwa, czyli pięć postulatów skierowanych do rządzących, które pomogą przedsiębiorcom w przetrwaniu i szybkim powrocie na ścieżkę wzrostu gospodarczego:

- powstrzymanie się przez rząd i parlament od zmian legislacyjnych, które mogą wpłynąć negatywnie na sytuację przedsiębiorców,
- utrzymanie bez zmian wysokości stawki oraz sposobu naliczania podatku akcyzowego od piwa,
- wprowadzenie jednolitej 8-proc. stawki VAT dla gastronomii,
- przedłużenie możliwości odliczenia akcyzy od piw przeterminowanych,
- umożliwienie sprzedaży piwa na odległość (przez Internet).

Jak podkreślają, żaden z wymienionych postulatów nie jest związany z uruchamianiem dodatkowych środków z budżetu państwa.

Spokój legislacyjny nade wszystko

Powtarzany od lat przez piwowarów postulat, że warunkiem stabilizacji i dalszego rozwoju branży jest przewidywalność otoczenia prawno-podatkowego, w sytuacji pandemii nabrał szczególnego znaczenia. Branża piwowarska, pomimo destabilizacji na wielu płaszczyznach i utrzymującej się niepewności, zachowała miejsca pracy, cały system dostawców, często małych ro-

dzinnych firm, udzieliła istotnego wsparcia współpracującym z nią przedsiębiorcom i pozostała znaczącym płatnikiem podatków. Nie ukrywa jednak, że ma poważne obawy o przyszłość.

– Z ogromnym niepokojem patrzymy na nadchodzące miesiące. Pandemia się nasila. Obawiamy się, że ważny dla nas partner, jakim jest gastronomia, w najlepszym wypadku będzie mógł działać w bardzo mocno ograniczony sposób. Restrykcje obejmą zapewne ponowne ograniczenia w zakresie zgromadzeń, spotkań towarzyskich czy rodzinnych, a piwo nie jest napojem, który pijemy w samotności – mówi Bartłomiej Morzycki, dyrektor generalny Związku Browary Polskie.

Piwowarzy pod presją

Mierzenie się ze skutkami lockdownu oraz rosnące koszty produkcji to nie jedyne ciężary, które ma do udźwignięcia przemysł piwowarski. Na horyzoncie widnieją bowiem nowe obciążenia, wynikające z krajowych aktów prawnych lub wymogów unijnych, jak znowelizowana dyrektywa strukturalna, system rozszerzonej odpowiedzialności producentów (ROP), nowy podatek plastikowy czy tzw. opłata cukrowa, która uderzy w piwa bezalkoholowe.

– Przez wiele lat w otoczeniu prawno-podatkowym branży nie było aż tylu zmian, z którymi mamy do czynienia obecnie. To potężne koszty, szacowane na setki milionów złotych, które piwowarzy będą musieli ponieść i na które spoglądają z rosnącym niepokojem w sytuacji inwestowania w odbicie gospodarcze – podkreśla Bartłomiej

Morzycki. – Firmy piwowarskie w obliczu tak wielu wyzwań w pewnym momencie będą musiały podnieść cenę chmielowego trunku. Piwo w naszym kraju już i tak jest drogie, a za średnie roczne wynagrodzenie Polacy mogą go kupić zdecydowanie mniej niż np. Czesi, nie wspominając o Niemcach – dodaje Morzycki.

Już w 2019 r. sprzedaż piwa spadła. Spadają również nastroje konsumencie. W porównaniu do lat ubiegłych, z powodu pogorszenia warunków finansowych lub z obawy o przyszłość nie wydajemy tak chętnie pieniędzy, jak jeszcze choćby rok temu. Jak donoszą media, jeśli sięgamy po alkohol, częściej wybieramy napoje wysokoprocentowe, których udział w rynku od początku pandemii rośnie.

Niepewna przyszłość

Przemysł piwowarski wraz z handlem detalicznym, sektorem gastronomii oraz rolnictwem tworzą swoisty ekosystem. Zatrudniają łącznie ponad 150 tys. pracowników i dostawców zaangażowanych w produkcję, dostawę i sprzedaż piwa w Polsce. Obecnie znajdują się w najtrudniejszym momencie od ponad 30 lat. To, że ucierpią z powodu pandemii oraz zachodzących zmian regulacyjnych, jest więcej niż pewne. To, jak duże straty finalnie poniosą, zależy w dużej mierze od tego, czy rządzący wyciągną w ich kierunku pomocną dłoń i spełnią choć część z pięciu wypracowanych wspólnie postulatów.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY WE WSPÓLPRA-CY Z RADĄ GOSPODARCZĄ STREFY WOLNEGO SŁOWA

Produkcja leków w Polsce to priorytet

Bezpieczeństwo farmaceutyczne kraju to przede wszystkim zapewnienie skutecznych i bezpiecznych leków, które zaspokajają potrzeby zdrowotne społeczeństwa. Szczególną w tym rolę odgrywać powinny krajowe firmy farmaceutyczne.

fot. Polfa Tarchomin SA

Pandemia COVID-19 pokazała, jak ważna jest zdolność kraju do zapewnienia swoim obywatelom bezpieczeństwa farmaceutycznego. W Polsce produkcja wyrobów farmaceutycznych odpowiada za około 4,35 mld zł przychodów budżetowych w postaci podatków i składek na ubezpieczenia społeczne. Przemysł ten generuje też pośrednio 100 tys. miejsc pracy i wdraża najwięcej innowacji. Pod względem działalności innowacyjnej wytwórcy wyrobów farmaceutycznych wyprzedzili producentów komputerów, wyrobów elektronicznych i optycznych. Dlatego produkcja leków w Polsce to priorytet.

W tym kontekście bardzo dobrą wiadomością jest zapowiedź Polfy Tarchomin o budowie nowej fabryki z dwiema liniami produkcyjnymi, która ma być gotowa w 2023 r.

– Nasza inwestycja ma zwiększyć dostępność leków dla polskich pacjentów i to leków waż-

nych, tzw. highly potent, czyli przede wszystkim onkologicznych i immunosupresyjnych. To projekt unikalny na skalę europejską. Dotąd w Polsce nikt nie wytwarza leków z tej grupy. W Europie Środkowo-Wschodniej i na Zachodzie jest zaledwie kilka takich miejsc. To jest dobro rzadkie, bardzo drogie na etapie powstawania, ale też w utrzymaniu, a my będziemy je mieli na nasz krajowy użytek – mówi prezes spółki Jarosław Król.

– Druga linia ma służyć procesowi liofilizacji. Taką metodą uzyskuje się leki do iniekcji, m.in. ratujące życie. I tego w Polsce poza nami także nikt nie wykonuje. Cały projekt opiewa na 308 mln zł. Na nową fabrykę i dwie linie produkcyjne, a także współpracujące z nimi laboratorium, wydamy 256 mln zł, około 30 mln zł przeznaczamy na prace badawczo-rozwojowe, a za resztę sfinansujemy usprawnienia energetyczne – dodaje prezes Jarosław Król.

Polfa Tarchomin to jedna z najstarszych firm farma-

ceutycznych nie tylko Polsce, ale również w Europie. Działa na rynku od 1832 r. Obecnie zatrudnia ponad 950 osób. Specjalizuje się w produkcji leków w czterech podstawowych klasach terapeutycznych: antybiotyki i leki przeciwwirusowe, leki przeciwcukrzycowe i leki dermatologiczne. Firma produkuje również Trisept Max – jeden z najpopularniejszych płynów do dezynfekcji rąk o działaniu wirusobójczym, bakterioobójczym i grzybobójczym. Od października rozpoczęła również produkcję maseczek. Wszystko to oczywiście wpisuje się w działania wspierające walkę z koronawirusem. W tym celu Polfa Tarchomin od początku pandemii przekazała ponad 60 darowizn do szpitali, organizacji społecznych i domów pomocy społecznej.

MATERIAŁ PRZYGOTOWANY WE WSPÓŁPRACY Z POLFĄ TARCHOMIN SA



Piotr Hofman

Trójmorze szansą dla mniejszych firm

Mniejsze polskie firmy powinny rosnąć razem z polską gospodarką. Za tym krótkim zdaniem kryje się ważna treść. Po pierwsze, należy mówić i pisać o mniejszych firmach, bo to tam akumulowany jest polski kapitał. Im go więcej, tym lepiej, bo jak wiadomo, kapitał ma narodowość i obowiązkiem polskich władz jest dbać, aby ten nasz miał jak najlepsze warunki do pomnażania. Po drugie, za wzrostem kluczowych wskaźników makroekonomicznych powinny iść coraz lepsze perspektywy dla rodzimego biznesu. Jeśli np. nasze państwo wydaje pieniądze w ramach wielkich programów inwestycyjnych, to zadbać powinno także o to, aby ta pula trafiła do polskich firm i służyła budowie narodowego kapitału.

Tak, wiem, jesteśmy w Unii Europejskiej i zasady gry powinny być równe dla wszystkich podmiotów z państw członkowskich. Tyle że często było tak, iż tu w Polsce to nasze przedsiębiorstwa były faktycznie dyskryminowane, a wielkie zamówienia trafiały głównie do zagranicznych

podmiotów. Przyszedł czas, aby z tym skończyć. Od przyszłego roku w życie wchodzi nowe prawo zamówień publicznych i oby to była okazja do tego, aby szanse wreszcie były równe, a nasi przedsiębiorcy zaczęli realizować największe inwestycje. I to nie tylko w charakterze podwykonawców.

W tym miejscu dochodzimy do inicjatywy Trójmorza. Niemal każdy, kto chociaż trochę interesuje się życiem publicznym, wie, jak ważny to projekt. Ważny także gospodarczo, bo są z nim związane wielkie inwestycje mające służyć rozwojowi naszego regionu. Mówimy to u setkach miliardów euro wydatków i ogromnych planach rozbudowy infrastruktury komunikacyjnej i energetycznej. To taki pakiet stymulacyjny, który może pomóc uczestnikom Trójmorza pokonać obecny kryzys ekonomiczny. Warto już teraz dobrze się do tego przygotować. I chodzi mi tu nie tylko o dobre zaplanowanie tego, na co wydać przewidziane środki. Mam na myśli także to, kto będzie te

projekty realizował. Musimy mieć plan na to, aby to polskie firmy w nich partycypowały, aby je realizowały i aby na nich zarabiały.

Mamy za sobą przykre doświadczenia związane choćby z EURO 2012. To miało być eldorado dla naszych firm budowlanych. Dla wielu z nich skończyło się katastrofą to, co miało przynieść duże dochody. Ta sytuacja nie może się powtórzyć. Trójmorze to coś znacznie więcej niż mistrzostwa w piłce nożnej. Jednak aby z tej szansy skorzystać, konieczne są działania o charakterze regulacyjnym, niezbędny jest plan rozwojowy, w którym za główny cel obrana zostanie budowa silnego sektora polskich przedsiębiorstw. Same drogi, mosty czy rurociągi to za mało, szczególnie kiedy zyski z ich budowy nie zostaną nad Wisłą. Stąd apel o to, aby myśleć o Trójmorzu także jako o szansie dla polskich firm, szansie na wzrost dzięki realizacji wielkich kontraktów, które przewiduje ta inicjatywa. Myśleć, ale też działać, im szybciej, tym lepiej.

Zbudujemy dla Ciebie instalację fotowoltaiczną

Oferta dla domu i firmy

DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ NA
energa.pl/fotowoltaika



- ✓ Od projektu do wykonania
- ✓ Bezpłatna wizja lokalna
- ✓ Dofinansowanie do 5000 zł z rządowego programu "Mój Prąd"

Usługa dedykowana jest klientom indywidualnym ENERGA-OBROT S.A. będących właścicielami wolnostojących domów jednorodzinnych lub klientom prowadzącym działalność gospodarczą z tytułem prawnym do obiektu, na którym ma być zamontowana instalacja PV. Montaż instalacji PV realizowany jest przez certyfikowanych partnerów technologicznych ENERGA-OBROT S.A. Materiał nie stanowi oferty w rozumieniu art. 66 Kodeksu cywilnego.



Energa

Obrót

